Rok II Warszawa, 24 kwietnia 1937 r. Nr. 17

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Badanie wartości użytkowej pastwiska.

Należyte rozwiązanie zagadnień pastwiskowych ma podstawowe znaczenie dla hodowli, a w szczególności, poza obszarami wysokogórskimi, dla hodowli bydła. Znikoma część pól uprawnych w Polsce zajęta jest przez kulturalne, racjonalnie zagospodarowane pastwiska, duże natomiast obszary, noszące szumną nazwę pastwisk są w istocie nieużytkami. Przekształcenie tych nieużytków na kulturalne pastwiska stałe, względnie na pola uprawne z uwzględnieniem w płodozmianie pastwisk przemiennych przyczyniłoby się w dużej mierze do zwiększenia dochodu społecznego wśród ludności rolniczej. Założenie pastwiska jest jednak zabiegiem dość kosztownym, pieniądze wyłożone na ten cel wrócą się z nadwyżką tylko wówczas, o ile pastwisko dostarczać będzie naszym zwierzętom domowym dostatecznej, w stosunku do swej powierzchni, ilości karmy zielonej.

Wydajność pastwiska zależy w znacznym stopniu:

1) od struktury, zasobności i odpowiedniej wilgotności gleby;

2) od ilości i równomierności rozkładu opadów atmosferycznych;

3) od należytego doboru gatunków roślin, wchodzących w skład mieszanki pastwiskowej;

4) od odpowiedniej pielęgnacji i nawożenia pastwiska;

5) od racjonalnego użytkowania pastwiska.

Nieodpowiednie dla pastwisk są gleby nieprzewiewne, zbyt mokre, zakwaszone. Pola o takich glebach muszą zostać przed założeniem pastwiska zmeliorowane. Natomiast pastwiska założone w miejscach zbyt suchych szybko degenerują się, ilość traw maleje, na ich miejsce pojawiają się głęboko korzeniące się chwasty, odrost porostu pastwiskowego słabnie. O ile nie można zastosować na takich pastwiskach sztucznej irrygacji, lepiej jest w miejscowościach zbyt suchych zakładać pastwiska przemienne. Od wilgotności gleby można się w pewnym stopniu uniezależnić, dobierając odpowiednie gatunki roślin do mieszanki pastwiskowej.

Niezmiernie ważna jest należyta pielęgnacja pastwiska. Pastwisko trzeba traktować jak

pole uprawne, stosować na nim mechaniczną uprawę (bronowanie, ewentualnie skaryfikator), poza tym pastwisko musi być zasilane nawozami. Na dobrym pastwisku krowy wypasają w ciągu okresu pastwiskowego około 200 q trawy, a w tym około 100 kg. azotu i około 400 kg. związków mineralnych. Straty te, tylko częściowo pokryte pozostawionymi przez krowy łajniakami, muszą być przez odpowiednie nawożenie wyrównane.

Przestrzeganie powyżej pokrótce wymienionych warunków może zapewnić wyprodukowanie dostatecznej ilości karmy pastwiskowej. Są to zresztą zagadnienia uprawowe, które omawiane są niejednokrotnie dokładniej na innym miejscu przez właściwych specjalistów. Wyprodukowaną karmę można jednak w znacznej części zmarnować przez jej nieumiejętne stosowanie. Przechodzimy tu do zagadnień żywieniowych. Tak jak w zimowym żywieniu oborowym, chcąc jak najlepiej wykorzystać posiadaną karmę, musimy stosować racjonalną technikę żywienia, tak i przy letnim żywieniu pastwiskowym warunkiem należytego wykorzystania pastwiska jest wypasanie go z uwzględnieniem wszystkich czynników, *które mają wpływ na wykorzystanie karmy pastwiskowej.*

Metodyka badań pastwiskowych.

Zasadniczym warunkiem ekonomicznego zużytkowania paszy jest możliwie najściślejsze dostosowanie żywienia do istotnych potrzeb zwierzęcia. W żywieniu zimowym mamy możność dokładnego odważania i rozdzielania wszelkich zadawanych krowom pasz, co umożliwia stosowanie ściśle indywidualnego żywienia. Z chwilą jednak wyjścia krów na pastwisko stajemy wobec niewiadomej, jaką przedstawia dla nas wartość pokarmową pastwisko, i w wielu wypadkach rezygnujemy w ogóle z normowania karmy, względnie normujemy ją według przyjętej na oko wartości pastwiska nie zawsze zgodnej z rzeczywistością.

Badania w kierunku określenia istotnej wartości użytkowej pastwiska prowadzone były, między innymi, od szeregu lat w Niemczech i w krajach skandynawskich metodą polegającą na określeniu wartości pastwiska na podstawie dostarczonych przez nie jednostek pokarmowych. Miarą, na podstawie której obliczano wartość pastwiska, były pasące się na pastwisku zwierzęta. Stosując przyjęte współczynniki określające zapotrzebowanie karmy na byt, produkcję mleka i przyrost wagi, obliczano, że dla wyżywienia „n" ilości sztuk, o przeciętnej wadze „w", które wyprodukowały „x" kg. mleka i „y" kg. przyrostu wagowego musiała zostać w ciągu badanego okresu zużyta karma przedstawiająca „z" jednostek pokarmowych. Odejmując od „z" wartość karmy dodatkowej „v", spożytej przez krowy w czasie badanego okresu pastwiskowego, otrzymywano liczbę „u", wyrażającą przypuszczalną ilość jednostek pokarmowych uzyskanych z pastwiska, co w przeliczeniu na jednostkę powierzchni dawało „wartość użytkową pastwiska". Wzór na obliczenie wartości użytkowej pastwiska t. zw. u nas „metodą skandynawską", którą nazywać będę metodą „a posteriori", przedstawia się w całości następująco:

$$u = \frac{anw + bx + cy}{P} - v$$

przy czym „a", „b" i „c" wyrażają współczynniki przyjęte do obliczania potrzeb pokarmowych krów, a „P" powierzchnię pastwiska.

Metoda „a posteriori", na pozór bardzo praktyczna, ma jednak zasadniczo ujemne strony. Przedstawmy sobie wyżej przytoczony wzór w nieco uproszczonej formie:

$$u = K - v$$

przy czym K wyraża nam całość potrzeb pokarmowych krów. Wartość użytkowa pastwiska obliczona metodą „a posteriori" zależy więc od ogólnego zapotrzebowania karmy pasących się krów i od ilości skarmionej paszy dodatkowej. Im więcej bydła wypasać będziemy na pastwisku, im wyższa będzie produkcyjność krów, im mniej wreszcie skarmimy paszy dodatkowej, tym większą uzyskamy wartość pastwiska. Odwrotnie przy małej ilości wypasanego bydła na pastwisku, niskiej mleczności względnie silnym dokarmianiu obliczona metodą „a posteriori" wartość użytkowa pastwiska będzie niewielka. W oborach bardzo intensywnie żywionych zdarza się niejednokrotnie, że wartość „v" przewyższa wartość „K", otrzymujemy wówczas wynik absurdalny — pastwisko ma wartość ujemną. Współczynniki określające zapotrzebowanie karmy w stosunku do uzyskanej produkcji są zbliżone do rzeczywistości jedynie przy optymalnych warunkach żywienia, a mianowicie przy możliwie ścisłym dostosowaniu żywienia do potrzeb bytowych i produkcyjnych krowy, prawdopodobne określenie wartości użytkowej pastwiska metodą „a posteriori" jest więc możliwe jedynie przy racjonalnym unormowaniu żywienia. Chcąc jednak ułożyć prawidłowe normy żywienia przy pastwisku, musimy

znać jego wartość pokarmową. Musimy więc szukać sposobu zorientowania się „a priori" co do przypuszczalnej ilości trawy, jaką krowa spożywa na pastwisku, a metodę „a posteriori" traktować jako mało zresztą dokładny miernik gospodarczych wartości uzyskanych przez nas w badanym okresie pastwiska. Wartości te mogą, ale bynajmniej nie muszą być zgodne z istotną wartością pastwiska.

Z inicjatywą w tym kierunku wystąpił w 1912 r. prof. Różycki, pod którego kierunkiem przeprowadzone zostały wstępne badania w latach 1912 — 14 w stacji doświadczalnej w Szamocinie i następnie w r. 1927 w Dublanach. Metoda prof. Różyckiego, którą nazywać będę metodą „a priori", znalazła szersze zastosowanie przy doświadczeniach pastwiskowych prowadzonych w polskich zakładach zootechnicznych.

Metoda określenia wartości pastwiska „a priori" jest następująca. Bezpośrednio przed wypuszczeniem krów na kwaterę o znanej powierzchni wyskubuje się ręcznie pewną ilość próbnych poletek o powierzchni 1 m². Powierzchnię 1 m² wyznacza się przy pomocy przenośnego kwadratu sporządzonego z czterech łatek drzewa, którego światło odpowiada ściśle powierzchni 1 m². Próbne poletka powinny być rozłożone na kwaterze możliwie najrównomierniej. Trawę skubaną umieszcza się w worku celem ochrony jest przed wysychaniem i bezpośrednio po wyskubaniu waży się ją. Ilość porostu na 1 m² oblicza się przy pomocy wzoru: $i = \frac{a}{n}$, ilość porostu na całej kwaterze przy pomocy wzoru: $I = \frac{a}{n} \cdot (P - n)$, przy czym „i" wyraża ilość porostu na 1 m², „n" — ilość próbnych poletek, „I" — ilość porostu na całej kwaterze, „a" wagę próby, „P" — powierzchnię parceli. Bezpośrednio po wypasieniu kwatery wyskubuje się tę samą co przed wypasaniem ilość próbnych poletek (w przyległych miejscach) i oblicza się ilość porostu po wypasieniu I_1. Różnica $I - I_1$ przedstawia nam przypuszczalną ilość wypasionego porostu U. Znając liczbę U, nie trudno już, jest obliczyć ilość wypasionego porostu z 1 m², ilość wypasionego porostu dziennie przez 1 krowę. Stosunek $\frac{U}{I}$ x 100 przedstawia nam t. zw. współczynnik wykorzystania pastwiska, ilustrujący, jaki % porostu pastwiskowego został przez krowy wykorzystany. Współczynnik ten ma podstawowe znaczenie przy badaniach pastwiskowych, gdyż wskazuje on, w jaki sposób kształtuje się stopień wykorzystania pastwiska w zależności od szeregu badanych czynników.

Badanie wartości użytkowej pastwiska metodą skubania „a priori" nie daje wyników dokładnych, określenie ilości porostu na kwaterze z wyskubanych poletek o łącznej powierzchni, stanowiącej przy większych kwaterach zaledwie ułamek procentu całej powierzchni kwatery, jest z natury rzeczy obarczone znacznym błędem. Metoda jest jednak jedyną, która może znaleźć szersze zastosowanie praktyczne i przyczynić się do racjonalizacji letniego żywienia krów. Doświadczenia pastwiskowe przeprowadzone metodą „a priori" dały ciekawe wyniki; zbadanych zostało szereg czynników, które mają wpływ na stopień wykorzystania pastwiska, co pozwala na zorganizowanie wypasu pastwiska w możliwie najkorzystniejszych warunkach.

O wynikach doświadczeń pastwiskowych, oraz o ich zastosowaniu do potrzeb praktyki będzie mowa w następnych artykułach.

Inż. Józef Chramiec.

Wartość użytkowa nasion koniczyny czerwonej.

Koniczyna czerwona, zawierająca kaniankę, w ogóle nie nadaje się do siewu, na tę więc okoliczność zwraca się główną uwagę przy kupnie materiału siewnego. Na drugim planie stawia się zazwyczaj wymagania dotyczące czystości i siły kiełkowania nabywanych nasion, czyli t. zw. wartości użytkowej *).

Znana jest zależność między jakością nasion, a charakterem przedsiębiorstw, zajmujących się sprzedażą nasion. Tak np. badania nasion koniczyny czerwonej, znajdującej się w sprzedaży detalicznej, przeprowadzone przez Krakowską Stację Oceny Nasion ujawniły: w spółdzielniach — około 6% prób nasion o bardzo złej wartości użytkowej (poniżej 62%), w sklepach — 11% takich prób, a w sprzedazy jarmarcznej — 39%.

*) Wartość użytkowa = $\frac{\text{Czystość x siła kiełkowania}}{100}$

Stacja Oceny Nasion w Warszawie bada przeważnie materiał siewny, znajdujący się w handlu hurtowym, sądzić zatem można że całość materiału siewnego na rynku nasiennym jest znacznie gorsza, aniżeliby wynikało z badań Stacji.

W okresie 55 lat (1880—1935) Stacja Oceny Nasion w Warszawie zbadała ogółem 4325 prób na czystość i 4008 prób na siłę kiełkowania nasion koniczyny czerwonej nieplombowanej, oraz zaplombowała około 19000 worków, które były poddane badaniu na czystość i siłę kiełkowania.

W pierwszych dwóch dziesięcioleciach (1880—1890 i 1890—1900) plombowanie nasion nie było jeszcze stosowane; w trzecim dziesięcioleciu natomiast wyniki badań koniczyny nieplombowanej i zgłoszonej do plombowania zostały ujęte razem tak, że podane niżej przeciętne wyniki badań koniczyny czerwonej w 3 początkowych okresach działalności Stacji charakteryzują całość zbadanej koniczyny:

Tabl. I.

	1880—1890	1890—1900	1900—1910
Czystość %	96,6	96,5	92,2
Siła kiełkowania %	86,0	88,0	87,0
Wartość użytkowa %	83,1	84,9	80,2

W powyższych okresach stosowana była metoda doliczania 1/3 ilości nasion twardych do siły kiełkowania. W pierwszych dwóch dziesięcioleciach przeciętna wartość użytkowa utrzymuje się na dość wysokim poziomie, a nawet wzrasta w drugim okresie, natomiast w ostatnim dziesięcioleciu obniża się do 80,2%; przyczynia się do tego głównie pogarszająca się czystość.

W następnych okresach (pięciolecia) wartość użytkowa podana jest oddzielnie dla koniczyny nieplombowanej i koniczyny zgłoszonej do plombowania. Do siły kiełkowania doliczano odtąd 1/2 ilości nasion twardych.

Wyniki badania nasion koniczyny czerwonej *nieplombowanej* zebrane zostały w tabelce II.

Tabl. II.

	1910—1915	1915—1920	1920—1925	1925—1930	1930—1935
Czystość %	94,3	93,4	94,1	94,5	94,5
Siła kiełkow. %	89,5	79,5	87,0	84,0	88,0
Wartość użytkowa %	84,4	74,3	81,9	79,4	83,2

Przeciętna okresowa czystość koniczyny nieplombowanej, za wyjątkiem okresu wojny, kiedy spadła do 93,4%, na ogół prawie się nie zmieniała, wahając się od 94,1 do 94,5%. Siła kiełkowania natomiast ulegała dość silnym wahaniom w granicach 84,0—89,5%, jeśli nawet pominąć okres wojenny 1915—1920, w którym przeciętna siła kiełkowania obniżyła się do minimum 79,5%. Średnia wartość użytkowa koniczyny nieplombowanej, dość wysoka w pierwszym pięcioleciu (= 84,4%), spadła najsilniej w okresie wojny (do 74,3%); w okresie powojennym 1920—1925 wartość użytkowa wzrosła do 81,9%, w następnym zaś pięcioleciu obniżyła się do 79,4%. W ostatnim okresie nastąpiła ponowna poprawa wartości użytkowej koniczyny (do 83,2%).

Interesujące jest zjawisko, że wartość użytkowa obniżyła się najbardziej zarówno w okresie wojny, jak i w obydwu okresach najlepszej koniunktury t. j. przed wojną światową w dziesięcioleciu 1900—1910 i w okresie przedkryzysowym 1925—1930. Nasuwa się przypuszczenie, że zarówno wojna jak i pomyślna koniunktura wywołują przesunięcia na rynku nasiennym w kierunku przewagi popytu nad podażą materiału siewnego, przy czym *w okresie wojny* powyższe naruszenie równowagi wywołane jest *zmniejszeniem się podaży*, (na skutek wojennego zaniedbania rolnictwa), a w *okresie zwyżkującej koniunktury* równowagę narusza *zwiększony popyt* na materiał siewny koniczynowy ze strony silnie inwestującego rolnictwa. W jednym i w drugim wypadku rezultatem jest pojawienie się na rynku nasiennym pośledniejszych partii materiału siewnego, który w innych warunkach nie znalazłby nabywcy.

Przeciętne okresowe wyniki badań koniczyny czerwonej *zgłaszanej do plombowania* widzimy w tabelce III.

Tabl. III

	1910—1915	1915—1920	1920—1925	1925—1930	1930—1935
Czystość %	96,0	97,3	94,0	97,3	96,9
Siła kiełkow. %	90,0	88,0	90,5	91,5	89,5
Wartość użytkowa %	86,4	85,6	85,1	89,0	86,7

Najmniejszą przeciętną czystość obserwujemy w pięcioleciu powojennym 1920 — 1925 (= 94,0%), a największą w okresie 1925—1930 i (ciekawe!) w okresie wojny 1915—1920 (= 97,3%). Ostatnie pięciolecie ujawniło pewne pogorszenie się czystości. Siła kiełkowania okazała się najmniejsza w okresie wojny (= 88,0%), największa natomiast w tym sa-

nym pięcioleciu 1925—1930, w którym notowaliśmy najwyższą czystość. Dlatego też otrzymaliśmy w tym okresie również maksymalną wartość użytkową (= 89,0%). Najmniejsze wartości użytkowe (= 85,6 i 85,1%) widzimy w okresach: wojennym (przyczyną — niskie kiełkowanie) i powojennym (przyczyną — niska czystość).

Jakość koniczyny czerwonej zgłaszanej do plombowania była znacznie wyższa, w porównaniu z jakością koniczyny nieplombowanej. Widzimy to jasno z tabelki IV, w której podane zostały różnice w jakości jednej i drugiej koniczyny, przy czym znak + oznacza różnicę na korzyść koniczyny zgłoszonej do plombowania:

Tabl. IV

	1910—1915	1915—1920	1920—1925	1925—1930	1930—1935
Czystość %	+1,7	+3,9	—0,1	+2,8	+2,4
Siła kiełkow.%	+0,5	+8,5	+3,5	+7,5	+1,5
Wartość użytkowa %	+2,0	+11,3	+3,2	+9,6	+3,5

Przeciętna czystość koniczyny czerwonej zgłoszonej do plombowania była (za wyjątkiem okresu 1920—1925) stale wyższa o 1,7—3,9% od odpowiedniej czystości koniczyny nieplombowanej. W ostatnich dwóch okresach różnica ta ustaliła się na wysokości 2,8 — 2,4%.

Różnica w sile kiełkowania bardzo zmienna w swej wysokości (wahała się od 0,5 do 8,5%) stale była dodatnia.

Różnice w wartości użytkowej ujawniły się w jeszcze silniejszym stopniu (od 2,0 do 11,3%) na korzyść koniczyny zgłoszonej do plombowania.

W dwóch ostatnich pięcioleciach stosowana była zasada zrywania plomb i niedopuszczania do sprzedaży w zaplombowanych workach takiej koniczyny czerwonej, która po zbadaniu wykazała zbyt małą czystość (poniżej 96,5%) lub nadmierną ilość nasion chwastów (ponad 0,75%) bądź wreszcie zbyt niskie kiełkowanie (poniżej 85%, wliczając w to 1/2 ilości ziarn twardych).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wyniki badania koniczyny zaplombowanej, z której następnie plomby były zdjęte z powodu niedostatecznej czystości, zostały jednak włączone do statystyki, obrazującej jakość nasion zgłoszonych do plombowania, to dojdziemy do wniosku, że koniczyna nabywana przez rolników w zaplombowanych workach odznaczała się czystością jeszcze większą, aniżeli przeciętna 97,3 i 96,9% w dwóch ostatnich okresach. Z drugiej strony, oceniając przeciętną czystość (= 94,5%) koniczyny nieplombowanej w tych okresach, należałoby skorygować ją in minus; firmy nasienne bowiem przeważnie nadsyłały przed plombowaniem próbki koniczyny przeznaczonej do zaplombowania w celu uprzedniego zbadania orientacyjnego, czy koniczyna ta nadaje się do zaplombowania. W ten sposób firmy unikały ryzyka — ewentualnego, późniejszego zrywania plomb przez Stację. Często koniczyna okazywała się przy tym dostatecznie wartościowa i była plombowana bez dodatkowego doczyszczania, a wynik badania jej przed zaplombowaniem trafiał w naszych zestawieniach do rubryk koniczyny nieplombowanej, podnosząc w ten sposób jak gdyby sztucznie jej przeciętną wartość.

Po uwzględnieniu omówionych zastrzeżeń można stwierdzić, że rozpiętość różnicy jakości koniczyny nieplombowanej i sprzedawanej w workach zaopatrzonych w plomby Stacji Oceny Nasion jest znacznie większa od wykazanej w ostatniej tabelce. W połączeniu z gwarancją, że koniczyna plombowana jest wolna od kanianki, otrzymujemy pełny obraz korzyści osiąganych przez nabywcę rolnika przy kupnie nasion plombowanych.

Stacja Oceny Nasion w Warszawie. *Inż. Edward Popiel.*

Czy orać torfowiska niskie pod łąki trwałe?*)

Zanim przejdę do rozważań nad zagadnieniem postawionym w tytule, muszę przedstawić pewną cechę charakterystyczną torfowiska i pokrywającej go roślinności w pierwszym okresie po odwodnieniu. Oto zaobserwowałem ciekawe zjawisko oddzielania się powłoki zamierającej roślinności od gleby. Powyższą, specjalnie charakterystyczną cechę zamierania roślinności posiadają zespoły najprostsze, nieskomplikowane;

*) Artykuł dyskusyjny.

są one agregacjami złożonymi z mchu, szczelnie okrywającego całą powierzchnię torfowiska, a następnie z turzyc, wełnianki, trzcinnika, które wstępują przeważnie w oddzielnych skupieniach. Nikłe i pojedyńcze egzemplarze traw słodkich (mietlica biała, kostrzewa czerwona, wiechlina łąkowa) można spotkać w pewnej ilości, ale obecność i frekwencja ich w zespole jest nieznaczna, a rola jakby uboczna, drugorzędna.

Jeżeli zaś chodzi o funkcję spulchnienia gleby, zniszczenia kapilarności monolitu torfowego, to zachodzi nieodzowna konieczność natychmiastowego naprawiania skutków orki przez wałowanie ciężkim wałem powierzchni torfowiska celem jej ponownego ubicia, nadania glebie zleżałej konstrukcji, przywrócenia kapilarności warstwom górnym, oddzielonym przez orkę od torfowiska. Wobec tego, że roślinność bagienna zamiera po odwodnieniu, jeśli w składzie runi brak chwastów trudnych do zwalczania, pominięcie orki wydaje się być całkiem uzasadnione.



Rulowanie zamarłego mchu jak koca żołnierskiego"

Można kożuch zamarłej w ten sposób roślinności, jakby zawieszonej nad powierzchnią osiadłego torfowiska rulować w wały i zdzierać z łatwością. Otrzymuje się wówczas czarną, gładką, pozbawioną wszelkiej roślinności powierzchnię. Torfowisko takie wygląda jakby było uprzednio przeorane i idealnie zawałowane ciężkim wałem, a przez to całkowicie przygotowane do siewu nasion.

Powyższe spostrzeżenie dało mi podnietę do dążenia w kierunku pominięcia orki przy uprawach łąkowych w ogóle na torfowiskach, niezależnie od zachowania się roślinności na skutek odwodnienia.

Możliwe to jest przez stosowanie odpowiednich zabiegów mechanicznych umożliwiających dosianie do starej, zamierającej powoli roślinności bagiennej nasion traw szlachetnych.

Punktem wyjścia do uzasadnienia celowości pominięcia orki przy zakładaniu łąk było rozumowanie oparte na dwu przesłankach.

Pierwszą przesłanką jest stwierdzenie, że orka torfowiska w swym efekcie daje jedną jedyną funkcję, związaną z tym zabiegiem, a mianowicie: zniszczenie starej roślinności. Inne funkcje związane z orką nie przedstawiają specjalnych wartości dodatnich na torfowisku

Druga przesłanka, uzasadniająca zbędność orki w uprawach łąkowych opiera się na dużej analogii zespołów łąkowych z leśnymi, co w konsekwencji daje wytyczne do stosowania w uprawach łąkowych systemów podobnych do upraw przy zakładaniu lasu. Jeśli chodzi o roślinność to zarówno w lesie jak i na łące występują asocjacje zamknięte, złożone, trwałe, kondygnacje utworów łąkowych i leśne nad i podziemne, rośliność światłożądna i cieniowytrzymała, zamierająca na zimę i zawsze zielona. Mimo różnicy poziomu akumulacyjnego i odczynu glebowego należy również stwierdzić, że zasadniczą cechą wspólną obu asocjacji jest niewzruszona stałość naturalna, brak uprawy mechanicznej, niewystawianie gleby na bezpośrednie działanie promieni słonecznych i wpływów atmosferycznych. Wiadome jest, że las iglasty, założony sztucznie na polu użytkowym, nie dochodzi do swojej normalnej kolei rębności, gdyż zamiera w połowie swego rozwoju. Dlatego też powyższe analogie łąki i lasu nasunęły mi myśl pominięcia orki przy zakładaniu łąki na torfowisku.

Czy właśnie zastosowaniem orki torfowiska t.

zn. naruszeniem powyższego zasadniczego prawa gleb darniowych (i leśnych) nie należy wytłumaczyć zjawiska choroby nowin torfowych? Sama nazwa w tym względzie jest wiele mówiąca i charakterystyczna. Dlaczego na „mieszankach trawiastych" założonych po orce występują po krótko trwałym okresie wysokich plonów spadki zbiorów, zwane „latami głodu"?



Pług zapycha się zwałami darni.

Pominięcie orki w uprawach łąkowych ma olbrzymie i bodajże zasadnicze znaczenie. Przede wszystkim powoduje bardzo znaczne potanienie zagospodarowania łąk. Wykonywanie orki świeżo odwodnionego torfowiska trakcją konną jest bardzo uciążliwe. A przecież tylko o tym rodzaju siły pociągowej może być mowa w najszerszym ujęciu zagadnień łąkarskich. Wydaje mi się, że właśnie ta czynność powoduje przede wszystkim powolny rozwój zagospodarowania torfowisk. Zrozumiałe jest, że niektóre tereny specjalnie zachwaszczone należy orać, ale tereny takie bardzo rzadko można spotkać na świeżo odwodnionych torfowiskach.

Również w wypadku kiedy zależy na szybkim osiągnięciu maksymalnych wartości z zagospodarowanego torfowiska stosowanie orki wydaje się być uzasadnione.

Zasięg, sporadyczność stosowania, mała popularność powyższego systemu, skłaniają raczej do amatorskiego traktowania tak pojętego łąkarstwa. Nie wyobrażam sobie, aby intensywne uprawy mogły stać się powszechnie stosowanym systemem upraw na setkach tysięcy ha torfowisk w Polsce, przez wzgląd choćby nawet na często spotykaną zawodność przedsięwzięcia, o czym pisze się w prasie fachowej, a co również potwierdza i samo doświadczenie.

Przez zaniechanie orki torfowiska chronimy od zagłady cały wartościowy skład starych zespołów roślinnych, co wpływa na zmniejszenie wydatków związanych z kupieniem dużych ilości mieszanek.

O konieczności stosowania dalszych upraw odwodnionego torfowiska przekonywać nikogo nie potrzeba. Sama łąka bez udziału człowieka nie stworzy się na torfowisku. W warunkach pominięcia orki w uprawach łąkowych najważniejszą funkcją ekstensywnego zagospodarowania łąk na torfach będzie ustalenie sposobu wysiewu nasion traw w bezpośrednią styczność z glebą.



Konie „glibią się", zapadają na torfowisku świeżo odwodnionym.

O tych właśnie sposobach będzie mowa w następnym artykule.

T. Okniński.

Siedlce, w marcu 1937 r.

Dlaczego grunta porolne nie nadają się do uprawy drzew iglastych.

W wyżej zamieszczonym artykule p. Oknińskiego została poruszona sprawa nie udawania się drzew iglastych na gruntach porolnych. Artykuł niniejszy ma za zadanie podać przyczyny tego zjawiska. *Redakcja.*

Grunty porolne, które poprzednio były nawożone nawozami pochodzenia zwierzęcego, zawierają w sobie szereg składników nie sprzyjających rozwojowi drzew leśnych, zwłaszcza iglastych (prawdopodobnie chodzi tu o związki amonowe). Zaznaczyć przy tym trzeba, iż gleba przy uprawie rolnej zatraca swoją właściwą strukturę i zostaje pozbawiona niektórych nieodzownych dla bytowania drzew czyn-

ników, z których na pierwszym miejscu wymienić należy współżycie drzew z grzybami leśnymi (mykoryza), polegające na obrastaniu korzeni drzew grzybnią, dopomagającą przy pobieraniu przez drzewo pokarmów z gleby.

Na glebach nawożonych dobrze się również rozwija groźny dla drzew iglastych grzyb Pollyporus annosus (huba korzeniowa), który opada wszystkie gatunki iglaste krajowe i zaaklimatyzowane. Osobiście znalazłem go na Śląsku na daglezji zeilonej. (Pseudotsuga Douglassi var. viridis). Grzyb ten poraża korzenie i szyję korzeniową oraz dolne części pnia, powodując w następstwie w wieku ok. 30 — 40 lat usychanie porażonych drzew.

Wyżej pokrótce przytoczone powody zmuszają nas do zaniechania bezpośredniego wprowadzania drzew iglastych na grunty porolne, na których udają się tylko tak niewybredne gatunki, jak brzozy, wierzby, posiadające znikomą wartość gospodarczą i nadające się jedynie na przedplon, po którym następuje właściwe zalesienie. Inne gatunki liściaste, w zależności od gleby i rodzaju poprzedniej uprawy, rozmaicie zachowują się na siedliskach porolnych; zasadniczo są one mniej wybredne i łatwiej się przystosowują do niezbyt sprzyjających warunków. W każdym bądź razie zalesianie gruntów porolnych opłaca się w stopniu *nieznacznym i bardziej korzystne dla powiększenia lesistości kraju* jest zalesianie nieużytków.

Inż. W. Lindemann.

Wiadomości z zagranicy.

DLACZEGO NIE ODBĘDZIE SIĘ W MOSKWIE W 1937 R. MIĘDZYNARODOWY KONGRES GENETYKÓW?

Jak wiadomo, na ostatnim międzynarodowym kongresie genetyków, który się odbył w Ithaka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, postanowiono na zaproszenie sowieckich uczonych urządzić następny kongres w jesieni 1937 roku w Moskwie, Leningradzie i innych rosyjskich ośrodkach naukowych, oraz urozmaicić go wycieczkami i tym podobnymi imprezami, jakie się zwykle odbywają w krajach organizujących kongresy międzynarodowe.

Istotnie, od 1935 roku komitet organizacyjny pod duchowym przewodnictwem światowej sławy uczonego botanika, profesora Wawiłowa, rozsyłał zaproszenia, opracował programy sekcji kongresu, wszedł w kontakt z przedstawicielami naukowych placówek genetycznych zagranicą oraz wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród licznych specjalistów, pragnących zwiedzić Z. S. S. R. Wielka ponadto ilość prac zgłoszonych przez rosyjskich genetyków dzięki wielkiemu ciężarowi właściwemu takich uczonych jak wyżej wymieniony Wawiłow, Kolcow i inni też robiła pewne wrażenie na przyszłych uczestnikach kongresu.

Lecz już od połowy 1936 do ośrodków naukowych Europy i Ameryki przestały napływać tak liczne uprzednio wiadomości, może nawet zbyt liczne, o pracach komitetu organizacyjnego kongresu. Na zapytania o kongresie odpowiedzi zwykle nie było. W Amerykańskich sferach naukowych, znajdujących się przed tym w dość ścisłym kontakcie z Wawiłowem i jego szkołą, zaczęto przebąkiwać o możliwym aresztowaniu Wawiłowa i innych uczonych rosyjskich jako podejrzanych politycznie, gdyż trudno inaczej wytłumaczyć zagadkowe milczenie komitetu organizacyjnego. Wreszcie wyjaśniono z Moskwy (ale tylko nielicznym osobom), iż kongres ze względów technicznych w tym roku się nie odbędzie i jest przełożony na termin późniejszy.

Przypuszczam, że większość przyszłych uczestników kongresu z poza Związku Sowieckiego nadal nie zna istotnych powodów raptownego zaniechania kongresu międzynarodowego genetyki i może snuć najrozmaitsze domysły o przyczynach porzucenia tak zawsze dogodnego instrumentu propagandy rosyjskiej nauki, jakim mógłby być w ich mniemaniu kongres w Moskwie. Rzeczywiste zaś powody, o ile mogę sądzić z otrzymanych prenumerowanych pism sowieckich, poświęconych genetyce, są całkiem prozaiczne, chociaż nie pozbawione ciekawych, nasuwających się mimowoli wniosków o sowieckiej nauce, a raczej o sowieckim narybku naukowym w postaci młodych uczonych.

Otóż przede wszystkim nie ma mowy o aresztowaniu ani Wawiłowa, ani Kolcowa, chociażby ze względu na ich wysoki autorytet zagra-

nicą, z czym Sowiety bardzo się liczą. Ale z drugiej strony uczeni ci, jako należący do przedwojennego rosyjskiego pokolenia uczonych i posiadający systematyczne przygotowanie naukowe, znaleźli się w trudnej sytuacji wobec świeżych genetyków, t. j. członków Akademii Nauk sowieckich, którzy na niedawnym zjeździe w Moskwie, poświęconym selekcji hodowlanej (przeważnie roślin) ustosunkowali się wręcz rewolucyjnie do współczesnych zdobyczy genetyki na Zachodzie. Dyskusja prowadzona na zjeździe, na którym uczestniczyły najwybitniejsze siły rosyjskie z zakresu botaniki i genetyki, była tego rodzaju, że wobec wszelkiego prawdopodobieństwa przewodniczący organizacyjnego komitetu kongresu obawiał się możliwości wielkiej kompromitacji i zdyskredytowania sowieckiej nauki wobec uczonych zachodu. Ponieważ zaś nie można było liczyć na milczenie licznych młodych profesorów i nowych członków Akademii Nauk, między którymi nota bene znajdują się ludzie barbardzo zdolni jak np. Łysienko, nie pozostawało nic innego jak zawiesić projekt kongresu, ewentualnie przełożyć jego termin na dalszy czas, nim uzgodnią się pewne poglądy młodych sowieckich uczonych z odpowiednimi pojęciami zachodniej nauki.

Czytając w ostatnich zeszytach sowieckiego pisma „Selekcja i Siemianowodstwo" mowy uczestników zjazdu, widzimy, że większość ich zwalczała namiętnie mendelizm i morganizm, wracając do zapatrywań, które całkowicie pokrywają się z dowodami w dawnych dziełach Darwin'a i Lamarque'a i znajdują główne oparcie w publikacjach i wiadomościach o pracach słynnego amerykańskiego praktyka ogrodnika i selekcjonera, Burbank'a.

Ma się rozumieć, nie to spowodowało zwinięcie organizacji kongresu, że młodzi uczeni sowieccy bronili dziedziczenie cech nabytych i wpływ na ewolucję gatunków innych czynników, przecie można znaleźć i na Zachodzie poważnych uczonych, którzy też są zwolennikami tak zwanego Lamarque'izmu albo w każdym razie nie są zdecydowanymi przeciwnikami możliwości dziedziczenia wpływów otoczenia. Przytoczyć można imiona takie jak Osborne i znakomity genetyk Castel w Ameryce, Plate, Hammond, Mc Bride — w Europie i inni. Decyzję zaniechania kongresu spowodował brak w referatach i dyskusyjnych przemowach sowieckich młodych uczonych zwykłego naukowego przygotowania, a ewentualnie i poziom dyskusji. Znalazło to wyraz w przemówieniu do uczestników zjazdu profesora Kolcowa, który stwierdził, że genetyk tak jak i każdy uczony, powinien wyzbyć się zarozumiałości i zbytniej śmiałości w wypowiadaniu nie opartych na faktycznych danych koncepcji, a prócz tego musi dobrze się nauczyć odpowiednich „przedmiotów".

Zjazd jednak prawdopodobnie nie został zbyt przejęty słowami Kolcowa, gdyż młody energiczny Łysienko został prawdziwym bohaterem zjazdu. W wyniku — kongres został odwołany.

Niewątpliwie zemściły się w tym wypadku te ułatwienia programów średnich szkół, które były aktualne w Sowietach do 1933 r. w postaci nauczania bez kontroli egzaminacyjnej, stosowania ulgowych matur itp. Jak wiadomo, obecnie sowieckie średnie szkoły wróciły do dawnych przedwojennych podręczników, do egzaminów z klasy do klasy i konkursowych egzaminów (pomimo matur) przed wstąpieniem na wyższe studia. Da to swój dodatni selekcyjny wynik w przyszłości. Jednakże pewna przerwa w przygotowaniu młodego naukowego narybku powstała, jak to przypuszczamy na podstawie faktu odwołania kongresu, co dla nas, jako sąsiadów Z. S. S. R., jest bardzo ciekawym i pouczającym faktem.

Prof. R. Prawocheński.

Kraków, 12.4 1937 r.

E K O N O M I K A

Okręgi rolnicze i leśne przy zreformowanym podatku gruntowym.

Jak wspomniałem w poprzednim moim artykule *), poświęconym sprawie okręgów rolniczych i leśnych, w ostatnim czasie opracowane zostały przez Biuro Głównej Komisji Klasyfikacyjnej przy Ministerstwie Skarbu formularze kwestionariuszy dla gromad i rynków zbytu, których wypełnianie próbne jest w tej

*) „Życie Rolnicze" nr. 13.

chwili w toku na terenach objętych akcją klasyfikacyjną. Podkreślałem już, że wzory formularzy są koncepcją kompromisową, przygotowaną do zasad, lansowanych zarówno przez Gł. Kom. Klasyfik., jak i przez Biuro Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Kompromis polega: 1) na objęciu formularzami tych wszystkich danych, których posiadanie Związek Izb i Org. Roln. uważał za potrzebne dla ułatwienia i usystematyzowania oceny stosunków gospodarczo - klimatycznych przez ludzi, znających dokładnie teren, 2) na takim układzie danych, aby jednocześnie ocena mogła nastąpić drogą zastosowania metody mechanicznej punktowej zgodnie z koncepcjami Biura Gł. Kom. Klasyfikacyjnej. Treść formularzy jest następująca:

A. Kwestionariusz dla gromad.

Kwestionariusz dzieli się na trzy części. W pierwszej znajdujemy miejsce na ogólną charakterystykę gromady z podkreśleniem stosunków demograficznych.

Dalej mamy drugą zasadniczą część kwestionariusza, zawierającą pytania, mające na celu ustalenie:

a) miejscowości, będących rynkami zbytu i nabycia dla gromady,

b) odległości tych rynków od ośrodka gromady,

c) znaczenia poszczególnych rynków zbytu i nabycia w obrocie gromady.

Wreszcie trzecia część uzupełniająca kwestionariusza zawiera m. in. pytania co do: lokalnych warunków klimatycznych, szachownicy użytków i szachownicy posiadania, specjalnych gałęzi produkcji, typów gospodarstw, cen robocizny i opału, ilości nabywanych pasz i nawozów sztucznych, orientacyjnych cen ziemi, czynszów dzierżawnych oraz przeważającej klasy ziemi w gromadzie.

Jak widzimy, wypełnienie sumienne kwestionariusza daje stosunkowo bardzo szczegółowy opis gromady. Nad treścią części pierwszej i trzeciej kwestionariusza nie będziemy się dłużej zastanawiać; może budzić ona wątpliwości nie tyle co do zasad metody pracy, ile co do jej szczegółów, jak np. co do słuszności umieszczenia tych lub innych pytań, być może zbytecznych lub nadmiernie szczegółowych. Część druga natomiast, zasadnicza, zasługuje na większą uwagę, tutaj bowiem zarysowane są zasady projektowanej przez Biuro Gł. Kom. Klasyfikacyjnej t. zw. metody punktowej.

Tę część formularza przytoczymy przede wszystkim in extenso:

miejsce zbytu i nabycia	Odległość miejsca zbytu od środka gromady				wozem normalnie załadowanym ....1 można obrócić dziennie razy	za przewóz 1 q płaci się zł.	Zboża stanowią...... część obrotu*)				.... stanowi ...... część obrotu*)				.... stanowi ...... część obrotu*)				Jakie części ogólnej ilości ... pochodzą z poszczególnych miejsc nabycia				współczynnik zbytu	współczynnik nabycia	współczynnik ostateczny	UWAGI
	jaką drogą	km	współczynnik szosy	szosą teoretyczną			do poszczeg. miejsc zbytu, dostarcza się ogólnej ilości	współczynnik wysokości cen w stosunku do	współczynnik stałości cen	współczynnik łączny	do poszczeg. miejsc zbytu dostarcza się ogólnej ilości	współczynnik wysokości cen w stosunku do	współczynnik stałości cen	współczynnik łączny	do poszczeg. miejsc zbytu dostarcza się ogólnej ilości	współczynnik wysokości cen w stosunku do......	współczynnik stałości cen	współczynnik łączny	pasz i nawozów	opału	artykułów domowych	żelaza, narzędzi, sprzęt.				

Już w dziale zatytułowanym „odległości miejsca zbytu od środka gromady" znajdujemy rubryki: „współczynnik szosy" i „odległość szosą teoretyczną". Rubryki te mają na celu sprowadzenie różnych typów dróg do typu szosy, a to przez przeliczenie odległości różnymi

*) Kwestionariusz zawiera znacznie więcej takich rubryk. Ograniczyliśmy ich liczbę tutaj do trzech dla oszczędności miejsca.

i różnej jakości drogami na odległość szosą przy pomocy tabelki, umieszczonej w instrukcji. I tak np. 1 klm. drogi złej, ale dostępnej przez cały rok, kamienistej górskiej lub na głębokich piaskach, odpowiada według instrukcji 3—4 klm. szosy: 1 klm. drogi średniej np. oprofilowanej drogi gruntowej odpowiada 2—3 klm. szosy.

Przeliczenie powyższe ma innymi słowy na celu wyrażenie nieporównywalnych wskutek różnej jakości dróg — odległości środka gromady do rynków zbytu — w liczbach współmiernych, a więc w kilometrach „teoretycznej szosy“.

W następnych działach części II-ej kwestionariusza, odnoszących się do obrotów gromady poszczególnymi produktami, znajdujemy rubryki: „współczynnik wysokości cen w stosunku do...“, „współczynnik stałości cen“ i „współczynnik łączny“. Pierwsza z tych rubryk ustala relację cen osiąganych na danym rynku w stosunku do rynku wybranego jako wzorcowy, na którym oznaczono cenę produktu osiąganą przez producenta jako 100. „Współczynnik stałości cen“ ma na celu ustalenie pewnej poprawki do współczynnika wysokości cen, odnotowanego w poprzedniej rubryce, a to w zależności od stałości cen na danym rynku. Dla rynku, posiadającego ceny stałe, współczynnik stałości cen nie będzie grał roli, natomiast przy cenach niestałych ma on odpowiednio wpływać na obniżenie poprzednio ustalonego współczynnika wysokości cen. Efekt łączny zanotowany będzie w rubryce „współczynnik łączny“.

Nie wiemy dotąd, jak arytmetycznie będzie przeprowadzona poprawka za niestałość cen. Wyobraźmy sobie jednak, że rynek, posiadający ceny stałe, ma współczynnik 1, a rynki o cenach niestałych — współczynniki ułamkowe, np. rynek X — współczynnik 0,9. Jeśli dla tego rynku X współczynnik wysokości cen wynosi w stosunku do rynku wzorcowego 0,95, to „współczynnik łączny“ cen dla rynku X będzie $0{,}95 \times 0{,}9 = 0{,}855$.

Ponieważ w każdym z działów kwestionariusza mamy dane, jaka część obrotu ogólnego daną grupą produktów przypada na dany rynek, oraz jaką część ogólnego obrotu gromady stanowi obrót ogólny daną grupą produktów, ponieważ dalej dla każdego rynku zbytu i każdej grupy produktów mamy współczynnik łączny ceny, przeto autorzy metody punktowej, stosując już tylko szereg działań arytmetycznych, zamierzają ustalić na podstawie tych danych „współczynnik zbytu“. Nie daję tutaj przykładu wyliczenia „współczynnika zbytu“, bo wobec nieujawnienia dotąd szczegółowej metody przeliczania przez projektodawców mógłbym w przykładzie swoim pójść akurat inną niż projektowana drogą. Sądzę jednak, że podane przeze mnie ogólne zasady postępowania, mające na celu ustalenie wielkości „współczynnika zbytu“, który ma być zdaniem zwolenników metody „punktowej“ ułatwieniem przy ocenie różnic, zachodzących w stosunkach ekonomicznych i klimatycznych gromady, dają dostateczny obraz całkowitego zmechanizowania pracy według ustalonych z góry szablonów, co osobiście zresztą uważam za wielką i zasadniczą wadę metody. Nie jest to jednak wada jedyna. Powrócę do tej sprawy jeszcze później.

B. Kwestionariusz rynków zbytu.

Obecnie przejdę do kwiestionariusza „rynków zbytu“. Jak już podnosiłem w pierwszym mym artykule, kwestionariusz ten ma dostarczyć materiału, służącego do sklasyfikowania miejscowości, będących rynkami zbytu i nabycia dla gromad.

Zawiera on kilka części:

a) charakterystykę ogólną gromady,

b) wskazania gromad sprzedających swe produkty na danym rynku,

c) informacje o stosunkach podaży i popytu,

d) wyliczanie produktów zbywanych na rynku i odnotowanie wysokości osiąganych cen oraz charakterystykę siły i stałości popytu,

e) informacje o stosunkach handlowych z większymi ośrodkami handlu rolniczego i o stosunkach komunikacyjnych,

f) wyliczenie produktów nabywanych przez rolników na opisywanym rynku z podaniem relacji cen, płaconych za produkty, do cen na rynku nabycia, obranym jako wzorcowy.

Podobnie jak kwestionariusz gromadzki również i ten kwestionariusz w dwóch swoich działach zasługuje na szczególną uwagę. Są to działy, omówione wyżej pod „d“ i „f“. Przytoczymy dla tych działów pełny tekst kwestionariusza:

Rynek nabywa	Ceny: w miesiącu i roku	Ceny: na rynku zbytu (złotych)	Ceny: na rynku w ..... (złotych)	Współczynnik cen w porówn. z ceną w ..... = 100	Charakterystyka siły i stałości popytu	Współczynnik stałości

Na rynku zaopatrują się rolnicy z miejscowości wymienionych w p. B w:

1) pasze po cenach = ... %
2) nawozy „ „ = ... %
3) opał „ „ = ... %
4) artyk. dom. „ „ = ... %
5) żelazo, narzędzia i sprzęty po cenach = ... %
6) — — — — „ „ = ... %
7) — — — — „ „ = ... %
8) — — — — „ „ = ... %

cen w . . . . = 100.—.

Jak widzimy, w dziale „d" powtórzone są właściwie te same współczynniki, co w kwestionariuszu gromadzkim. Rynek wzorcowy, jak wynika z instrukcji, wyjaśniających sposób wypełniania kwestionariuszy, jest ciągle ten sam zarówno w kwestionariuszu gromadzkim jak i rynku zbytu. Jest to oczywiście słuszne, inaczej bowiem nie byłoby powiązania logicznego obu tych kwestionariuszy. Współczynniki ustalane są przy ankietowaniu rynków zbytu i nabycia i przenoszone do kwestionariuszy gromadzkich.

Jeśli chodzi natomiast o artykuły nabywane, to inne jest ujęcie kwestionariusza gromadzkiego, a inne kwestionariusza dla rynków zbytu. W pierwszym notowany być ma stosunek i jakość produktów, nabywanych na różnych rynkach nabycia, w drugim natomiast mamy ceny artykułów nabywanych w porównaniu z cenami na rynku wzorcowym. Właściwie i w tym dziale, podobnie jak dla produktów zbywanych, jak sądzę, współczynniki wysokości cen artykułów nabywanych przez rolnika powinnyby chyba figurować w kwestionariuszu gromadzkim. Piszę w trybie warunkowym, bo wciąż powtarzam, że szczegółowy tryb postępowania przy tak zwanej „metodzie punktowej" nie został dotąd ujawniony.

Jedno wydaje mi się przy tej metodzie jasne. Dominującą rolę w ocenie stosunków ekonomicznych odgrywać będą ceny i komunikacja. Wszystko inne zejść musi na plan drugorzędny. Arytmetyczna kombinacja wskaźników wysokości i stałości cen oraz komunikacji, acz bardzo zawiła, rysuje się stosunkowo jasno na tle układu kwestionariuszy i treści instrukcji. Oczywiście w szczegółach można wybierać różne drogi postępowania, ale teoretycznie możliwość przeprowadzenia rachunku, prowadzącego do jakiegoś wyrażonego w jednej liczbie wskaźnika położenia gospodarczego, rysuje się dość wyraźnie. Natomiast gdybyśmy chcieli stosować nadto liczbową ocenę innych, zanotowanych we właściwych rubrykach kwestionariusza informacji, a informacji tych, charakteryzujących bardzo istotne dla naszych badań okoliczności, może być sporo, to doszlibyśmy do tak wielkiej plątaniny tych liczbowych wskaźników, że obawiam się, sytuacja powstałaby nie do wybrnięcia. Dlatego też poprostu dla przyczyn technicznych, pomijając już trudności rzeczowe, nawiasem mówiąc o wiele poważniejsze, nie sądzę, aby przy stosowaniu omawianej metody można było uwzględnić w większej mierze coś więcej poza cenami i komunikacją.

Jeśliby jednak wykombinowany został tu jakiś rachunek arytmetyczny, dający techniczne możliwości porównania wszystkich zanotowanych informacji w postaci liczbowej, to wzajemna waga tych informacji musi być oczywiście uwzględniona przy pełnej dowolności oceny. Jeśli rozważymy, że recepta liczbowa narzucona zostaje z góry i zawierać *musi* oczywiście błąd dla jednych gromad lub zanotowanych warunków większy, dla innych mniejszy, i że ten błąd w dalszych działaniach arytmetycznych, prowadzących do ustalenia wskaźnika ostatecznego wielokrotnie będzie powiększany, to oczywiście powstaje obawa, że ten otrzymany wreszcie liczbowy „współczynnik ostateczny" warunków gospodarczo - klimatycznych gromady nie będzie miał wiele wspólnego z rzeczywistością, albo, co gorsza, będzie wręcz jej zaprzeczeniem.

Reasumując stwierdzam, że w miarę im więcej zastanawiam się nad metodą mechanicznego oznaczania jakąś liczbą, jakimś liczbowym wskaźnikiem konkretnych okoliczności, charakteryzujących lokalne stosunki gospodarcze, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że metoda taka może dać wyniki zbliżone do prawdy tylko w przypadku doboru możliwie niewielu wskaźników położenia gospodarczego.

Z tych wszystkich przyczyn sądzę, że w metodzie proponowanej przez Biuro Głównej Komisji Klasyfikacyjnej, zgodnie z wolą jej członków czy wbrew tej woli, ceny i komunikacja będą decydować przy ocenie położenia gospodarczego, jak to już zresztą poprzednio zauważyłem.

Pozostawałoby zastanowić się, czy te właśnie wskaźniki mogą być podstawą właściwej oceny położenia gospodarczego. Pozornie cena, osiągana za produkty i wytwory gospodarstwa rolnego, jest najbardziej ogólnym syntetycznym wykładnikiem gospodarczego znacze-

nia rynku zbytu. Lokalne warunki komunikacyjne pozwalają nadto przeprowadzać korekty dla poszczególnych miejscowości w rejonie danego rynku zbytu. Dlatego też koncepcja oparcia podziału na okręgi rolnicze, na statystyce cen i warunkach komunikacji z rynkami zbytu może znaleźć zwolenników. Jeśli jednak wniknąć głębiej w tę koncepcję, to powstają liczne i poważne wątpliwości; można zauważyć i przewidzieć wielkie błędy w wynikach podobnie przyjętej oceny. Nie mam zamiaru wyczerpać zarzutów, które można postawić doborowi ceny jako syntetycznego wykładnika stosunków gospodarczych. Pozwolę sobie jednak w ramach omawianej koncepcji podkreślić niektóre z nich, bodaj najłatwiej dostrzegalne.

W tym celu powrócić muszę przede wszystkim jeszcze do kwestionariusza gromadzkiego. Będziemy mieli w tym kwestionariuszu jakiś liczbowy współczynnik ostateczny, charakteryzujący położenie gospodarcze gromady. Będzie to liczba względna, wskazująca jakby poziom warunków, właściwych dla danej gromady w porównaniu z innymi gromadami w powiecie. Podstawą wyjściową dla obliczenia tego współczynnika były: wysokość i stałość cen, osiąganych na rynkach zbytu gromady za poszczególne produkty w porównaniu z wysokością i stałością cen na lokalnym rynku wzorcowym, przy czym zważyliśmy udział obrotów poszczególnymi grupami produktów i udział obrotów na poszczególnych rynkach w ogólnym obrocie gromady.

Ażeby teraz współczynnik w ten sposób wyprowadzony był skonstruowany prawidłowo, musielibyśmy w gruncie rzeczy mieć *wycenioną pełną wartość obrotu pieniężnego gromady produktami przez tę gromadę zbywanymi.* Innymi słowy musielibyśmy mieć wyszacowaną sumę globalną dochodu brutto pieniężnego gromady (oczywiście tylko z produkcji rolnej). Dalej musielibyśmy wyszacować pieniężne dochody brutto gromady ze sprzedaży poszczególnych grup produktów, a więc np.: zbóż, bydła, trzody, drobiu, nabiału, warzyw itp. Rachunki powyższe musielibyśmy mieć dla sprzedaży ogółem i dla sprzedaży na poszczególnych rynkach zbytu. Dopiero posiadając te dane, moglibyśmy określać udział w ogólnych obrotach gromady, obrotów poszczególnymi produktami i obrotów na poszczególnych rynkach. Oczywiście wyliczeń takich, praktycznie biorąc, nie będziemy mieli. Będziemy jednak mieć odnotowane od razu jakby rezultaty tych wyliczeń, oparte na zebranych przez klasyfikatorów informacjach ustnych u ludzi miejscowych. Informacje te będą bardzo daleko odbiegać od prawdy. Gorzej — mogą być wyraźnie fałszywe. Czy na tych podstawach można bazować wysokość współczynnika, decydującego o zaliczeniu gromady do rejonu lepszego lub gorszego?

To ogólne uwagi natury praktycznej.

Teraz parę uwag zasadniczych. Koncepcja punktowa przewiduje podział na rejony i strefy (patrz artykuł w Nr. 13 *„Życia Rolniczego“*). Współczynnik rejonowy uwzględniać ma stosunki lokalne. W różnych zatem okręgach produkcji grać będą rolę przy omawianiu współczynnika rejonowego cen — ceny różnych produktów, mianowicie takich produktów, które *w danych warunkach lokalnych mogą być produkowane.* Np. w powiatach czysto rolniczych, oddalonych od centrów przemysłowych i większych rynków zbytu, ogólnie biorąc będzie to głównie zboże, bydło, trzoda. Natomiast np. w powiatach przemysłowych grać będą poza zbożem, bydłem, trzodą wielką rolę, mleko, drób, jaja, warzywa, owoce itp.

Współczynniki rejonowe będą miarą warunków lokalnych w porównaniu z warunkami jakiegoś lokalnego rynku zbytu, przyjętego za wzorcowy. Oczywiście 100 punktów, przyznanych rynkowi wzorcowemu w okolicach, produkujących na sprzedaż większe ilości wyłącznie prawie zboża, bydła i trzody nie będzie równe 100 punktom, przyznanym rynkowi wzorcowemu w okolicach, produkujących na sprzedaż znaczne ilości warzyw, nabiału, drobiu, owoców itp. Autorzy koncepcji punktowej biorą to pod uwagę. Na uczynienie tych wielkości współmiernymi mają częściowo wpłynąć poprawki, wynikające z dodatkowych informacji, zawartych w kwestionariuszu gromadzkim, zasadniczo jednak regulować to ma współczynnik strefowy.

W artykule poprzednim wspomniałem, że koncepcja „punktowa“ przewiduje podział Państwa na lokalne rejony w ramach powiatu i na obejmujące większe połacie kraju o podobnych stosunkach gospodarczych — strefy. Jak będą określane granice tych stref, nie wiemy, ale przykładowo ogólnie moglibyśmy powiedzieć, że np. Kresy Północno-Wschodnie zaliczone będą prawdopodobnie do jednej strefy, tak jak z drugiej strony też jedną strefę stanowić będzie prawdopodobnie Zagłębie Węglowe. Na czym oparte będą współczynniki strefowe? Podobno na „cenie na osi wagonu“. Cenę „na

osi wagonu" należy tu rozumieć jako cenę jakiegoś wzorcowego wielkiego rynku zbytu, pomniejszoną o koszt transportu. Ale przecież produkcja Kresów Wschodnich będzie zupełnie inna niż produkcja gospodarstw w strefie Zagłębia Węglowego. I dlatego przede wszystkim pomiędzy współczynnikiem rejonowym jakiejś gromady w Zagłębiu Węglowym, ustalonym np.. na 0,95, a ustalonym w tej samej wysokości współczynnikiem gromady w powiecie np. święciańskim czy brasławskim zachodzi olbrzymia różnica. Na cenie jakich produktów oparty ma być zatem współczynnik strefowy dla tych dwóch stref, aby uchwycił liczbowo różnicę owych dwóch jednakowych wskaźników rejonowych?

Przytoczone przez nas przykładowo strefy należą pod względem produkcji rolniczej do samowystarczalnych. Dla stref obejmujących tereny nie samowystarczalne, importujące, jakie może mieć znaczenie ustalanie cen produktów według zmniejszonych o koszt transportu cen, osiąganych na jakimś odległym wielkim rynku zbytu? Postępowanie takie byłoby oczywiście zupełnie oderwane od życia i doprowadzić musiałoby do wyników błędnych.

Przypuśćmy jednak, że chodzi o strefy, z obszaru których wywozi się produkty gospodarstw wiejskich. Niemniej główne produkty tych stref będą różne. Różne produkty mają różne wielkie rynki zbytu, trzeba by zatem chyba ustalić kilka rynków wzorcowych dla stref. Jak później godzić, jak ważyć współczynniki strefowe, ustalone przy doborze różnych rynków wzorcowych i różnych produktów?

Jeżeli znajdziemy wreszcie jakąś logicznie uzasadnioną drogę postępowania, to w każdym razie nie unikniemy poważnych błędów, bo podobnie jak w kwestionariuszu gromadzkim będziemy musieli i tu uciec się do subiektywnej oceny wagi różnych współczynników. A pamiętać należy, że ostateczny wskaźnik podatkowy położenia ekonomicznego otrzymać mamy z przemnożenia współczynnika rejonowego przez strefowy; każdy więc błąd, zawarty w jednym z tych współczynników, przez przemnożenie będzie uwielokrotniony.

Trudności powyższe, które cytuję tu tylko przykładowo, oczywiście nie wyczerpują tematu, wymagającego znacznie szerszego opracowania.

Na zakończenie dodam jedno tylko jeszcze spostrzeżenie ogólne. Obawiam się, że zasada podziału na rejony lokalne i na strefy podyktowana jest chęcią uczynienia systemu podziału na okręgi rolnicze i leśne systemem jak najbardziej elastycznym, to znaczy, że każda zmiana w warunkach gospodarczych lokalnych (np. nowa szosa, kolej, zakład przemysłu rolnego) i każda zmiana w warunkach gospodarczych w skali powiatowej (np. zmiany w handlowych umowach międzynarodowych) miałaby automatycznie i bez generalnej rewizji okręgów — z roku na rok — pociągać za sobą zmiany współczynnika ekonomiczno-klimatycznego dla stawki podatku gruntowego. W teorii wygląda to może zachęcająco. Ale nie należy zapominać, że „le mieux est l'ennemi du bien" i że w pogoni za tą idealną zasadą elastyczności zagubimy słuszną, prostszą i praktyczniejszą drogę do wykonania niezmiernie trudnej, a posiadającej wielkie znaczenie gospodarcze dla rolnictwa — pracy.

Podatek gruntowy powinien być uelastyczniony, aby nie stał się podatkiem martwym, aby mógł zmieniać się w miarę zmian w stosunkach gospodarczych rolnictwa. Dla tego celu jednak zupełnie wystarczą rewizje generalne podziału na okręgi ekonomiczno - klimatyczne, zarządzane np. co 10—15 lat.

Ramy artykułu niniejszego na tyle się rozszerzyły, że zmuszony jestem ostatni dział mych rozważań w związku z okręgami rolniczymi i leśnymi przy reformie podatku gruntowego odłożyć do jednego z następnych numerów „Życia Rolniczego".

Wł. Englicht.

Polityka inwestycyjna stolicy a interesy rolnictwa.

Leży oto przed nami wydane drukiem przemówienie prezydenta m. st. Warszawy, p. Stefana Starzyńskiego, wygłoszone na posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej. Przemówienie to w chwili obecnej jest o tyle nierealne, iż przewidywało poważne sumy na inwestycje miejskie, w ostatnich czasach mocno skomprymowane do sumy 14 milionów złotych, nie sto-

jącej w żadnej proporcji z planowanymi pracami miasta. Niemniej jednak poglądy wypowiedziane przez prezydenta Starzyńskiego są wyrazem kierunków polityki komunalnej m. st. Warszawy i jako takie nic nie straciły ze swej aktualności.

Sprawy gospodarcze, związane ściśle z polityką miasta, przedstawione w sposób programowy, zapewne zainteresują rolnictwo.

Przede wszystkim zwraca uwagę czytelnika wymowa cyfr wypływających z roli, jaką odgrywa Warszawa jako stolica w układzie gospodarczym Polski.

Pod względem przemysłowym Warszawa reprezentuje poważny procent wytwórczości całej Polski, bo sięgający od 20% do 40% takich działów jak metalowy, maszynowy, elektrotechniczny, chemiczny, garbarski, konfekcyjny, budowlany, poligraficzny itp.

Warszawa obejmuje 37% świadectw przemysłowych I kategorii handlowej, 20% obrotów zgłaszanych do podatku przemysłowego, w obrotach giełdowych 97% obrotów ogólnopolskich.

Zamieszkuje w niej 32% ogółu pracowników administracji państwowej, 22% lekarzy, 20% adwokatów, 10% ogólnej liczby płatników podatku dochodowego, 10% wszystkich robotników przemysłowych, pobierających przeciętnie najwyższe w Polsce uposażenia. Warszawa odbiera około 13% całego importu polskiego, konsumuje 23% przewożonego koleją bydła, 21% trzody chlewnej, 16% jaj, 14% mąki, 16% alkoholu, 19% drutu, żelaza, stali, 14% tkanin etc. etc.

Spośród wielu wniosków wypływających z przytoczonych liczb, dla rolnictwa przede wszystkim będzie interesujące to, że Warszawa dzięki wielkiemu skupieniu ludności i jej stosunkowo wysokiej stopie życiowej stanowi nader dla rolnictwa cenny i chłonny rynek zbytu. O rozmiarach konsumcji Warszawy świadczą choćby liczby wzięte jedynie ze statystyki kolejowej. Ludność stolicy spożywa rocznie 70 tysięcy ton pszenicy, 30 tysięcy ton żyta, 7 tysięcy ton jęczmienia i 47 tysięcy ton mąki. Liczby te sumarycznie przedstawiają 200 transportów kolejowych po 60 wagonów mąki i zbóż. Na warszawskim targowisku zwierzęcym sprzedane zostało w r. 1935 na cele konsumcyjne ludności 65 tysięcy sztuk bydła dorosłego, 105 tysięcy cieląt, 203 tysiące trzody chlewnej, stanowiących wartość przeszło 43 milionów złotych. Ponadto Warszawa spożywa od 30 do 40% tych ilości w postaci mięsa przywozowego. Wartość drobiu spożywanego przez ludność Warszawy obliczana jest na ca 15 milionów złotych rocznie. Owoców spożywanych jest od 40 do 45 tysięcy ton wartości ca 20 milionów złotych, z których to ilości 50% jest pochodzenia krajowego.

Wracając do powyższego przemówienia, podkreślić należy wielkość i dynamikę prac ostatniej doby. Świadczą one o stosowaniu przez Zarząd Miejski zasad nowoczesnej urbanistyki. Ze sprawozdania zorientować się można, ile środków i jakie poważne trudności trzeba było pokonać, by zapewnić mieszkańcom stolicy oświatę, racjonalną komunikację, warunki higienicznego bytowania przez dostarczenie światła, powietrza, tworzenie placów, zieleni, boisk, dziecińców, ośrodków zdrowia, budowę łaźni itp. urządzeń.

Na podkreślenie zasługuje w dwóch ostatnich latach wzrost wydatków inwestycyjnych, które z 17,8 milionów w roku 1934/35 wzrastają do 28,6 w r. 1935/36 i do 31,8 w roku 1936/37.

Przy omawianiu polityki inwestycyjnej prezydent Starzyński przytacza zasady, którymi Zarząd Miejski w swojej działalności się kierował. I tak na pierwszym miejscu stwierdza, iż inwestycje powinny stwarzać dogodne warunki do pobudzenia inicjatywy prywatnej, a przez to zwiększyć zatrudnienie wtórne, upłynnić kapitały prywatne i uruchomić nowe warsztaty pracy. Z założeń tych wyciągnięty jest wniosek, że tym warunkom odpowiada budowa ulic i wielkich urządzeń miejskich na terenach niezabudowanych, gdyż inwestycje te przyczyniają się wydatnie do rozwoju ruchu budowlanego, ruch budowlany zaś najsilniej wpływa na wzrost ogólnych obrotów gospodarczych.

Należy wywodom tym przyznać zupełną rację, ale czy tylko budowa ulic powinna wybijać się na plan pierwszy w polityce inwestycyjnej miast? Bezsprzecznie należy uważać za równorzędny problem, o ile nie ważniejszy, budowę także niezbędnych urządzeń sprzyjających racjonalnej wymianie dóbr, a w szczególności w dziale zaopatrywania ludności m. st. Warszawy w żywność. Będą nimi hurtowe targowiska, inwestycje stwarzające podstawy do zdrowego rozwoju gospodarczego.

Warto przypatrzeć się, jak przedstawia się sprawa targowisk dla produkcji rolniczej. Targowica zwierzęca na Pradze jest bardzo ciasna,

stajni jest tak mało, że mogą one zmieścić zaledwie połowę zwierząt spędu dziennego, reszta zwierząt stoi pod gołym niebem. Inne urządzenia techniczne, jak znajdujące się w niedostatecznej ilości wagi, boksy dla trzody chlewnej, urządzenia dla karmienia, pojenia i przepędzania zwierząt przedstawiają prymityw i obraz zaniedbania wielu lat. Sprzedaż hurtowa owoców na placu „Za Żelazną Bramą“ i ryb przy ul. Miłej są zaprzeczeniem wszelkich pojęć gospodarczych nowoczesnego handlu. Targowiska dla drobiu brak w ogóle w Warszawie, a spożywany drób pochodzi od dostawców, przeważnie stanowiących trzecie lub czwarte ogniwo w łańcuchu pośrednictwa w drodze, jaką drób odbywa od producenta do konsumenta.

W tych warunkach zbliżenie producenta do konsumenta staje się niemożliwe, jak również trudno mówić o zdrowych formach handlu, jak komisje, notowania cen, aukcje itp. Stan chaosu, jaki wywołuje brak urządzeń targowiskowych, stwarza preferencje dla handlu anonimowego i sprzyja tworzeniu form tego handlu w najgorszym tego słowa znaczeniu. Natomiast udaremnia powstanie zorganizowanej podaży rolniczej i racjonalnych form handlu, bo w obecnych warunkach niewątpliwie handel zły wypiera dobry.

Na tle powyższych wywodów trudno pogodzić się z oświadczeniem prezydenta Starzyńskiego, który twierdzi, iż „przedstawiony program prac inwestycyjnych jest zgodny nie tylko z polityką koniunkturalną Rządu, dając życiu gospodarczemu impulsy potrzebne dla szybszego rozwoju procesów zwyżkowych, ale przede wszystkim zgodne jest z niezbędnym dążeniem do zmian w strukturze gospodarczej Polski“.

Pominięcie tak zasadniczych inwestycji dla życia gospodarczego miasta, jak i rolnictwa Polski nie czyni zadość wyżej przytoczonej zasadzie. Jednostronność polityki gospodarczej miasta ponadto stwarza pozory, iż Warszawa prowadzi działalność zaspakajania jedynie bezpośrednich potrzeb swojej ludności, nie dbając o powstanie właściwych form wymiany i o racjalny udział w dochodzie społecznym innych warstw ludności w Polsce, a w szczególności ludności rolniczej, do której prezydent Starzyński w innym miejscu swojego sprawozdania, jeśli chodzi o zatrudnienie, odnosi się z całą przychylnością.

Polityka Zarządu Miasta winna liczyć się z tym, iż w wymianie produktów rolnych Warszawa stanowi jeden z najpoważniejszych rynków zbytu i że cena kształtująca się w Warszawie jest w wielu wypadkach miarodajna dla obszaru Państwa. W tych warunkach formy wymiany winny być wzorem dla innych miast tym więcej, iż niezbędne inwestycje dla powstania tych form nie powinny być wyczynem altruistycznym, lecz dobrze zrozumianym interesem własnym.

Stworzenie targowiska dla owoców, ryb i drobiu wprowadzi racjonalny handel tymi produktami. Na dowód, że nie jest to twierdzenie gołosłowne, niech posłuży fakt zorganizowania handlu hurtowego warzywami po założeniu targowiska warzyw w Warszawie. Działa tam sprawnie komis, umożliwiający dotarcie producenta na rynek. O koniunkturze i cenach informuje rolnika komisja notowań cen. Związek Warzywników prowadzący targowicę utrzymuje kontakt z producentami, umożliwiając racjonalne normowanie dostaw w zależności od nasilenia popytu lub kształtowania się koniunktury.

Istnienie prymitywnych form handlowych i urządzeń technicznych, lub ich całkowity brak w stolicy Polski w dobie prowadzonych prac nad uregulowaniem rynków wewnętrznych Państwa powinno znaleźć co najmniej oddźwięk w programie prac inwestycyjnych Zarządu Miasta.

Wiąże się to co prawda z poważnymi kosztami, ale bez nich trudno w ogóle mówić o jakimkolwiek postępie w dziedzinie usprawnienia wymiany.

Należałoby przede wszystkim zerwać z dotychczasowym mniemaniem, iż spotykana powszechnie anarchia na rynku artykułów spożywczych pierwszej potrzeby jest formą dla konsumentów najtańszą, wobec czego stan obecny może być nadal tolerowany. Jest to zdanie oparte na pozorach. W rzeczywistości brak wszelkich urządzeń i organizacji stwarza formy handlu dla gospodarstwa społecznego najdroższe.

Płaci za ten stan rzeczy konsument, otrzymujący po wysokich cenach lichy produkt, traci producent, nie mogący dostać się bezpośrednio na rynek i zmuszony korzystać z niezdrowych form pośrednictwa, wreszcie Skarb Państwa, który z rozwielmożnionego w tym stanie rzeczy handlu anonimowego nie ma możności czerpać należnych mu świadczeń.

Z. Radzikowski.

Las w gospodarce społecznej.

Las, pierwsza kolebka ludzkości, rzecz szczególna, stał się przedmiotem zainteresowania dopiero z chwilą, gdy społeczeństwo weszło w okres wyższego rozwoju kulturalnego. Po pierwszych okresach myśliwstwa, pasterstwa i rolnictwa ludzkość wkroczyła w okres przemysłu. Dziś już nie naturalne płody przyrody stają się podstawą egzystencji człowieka, lecz rolę bardzo ważną tworzy praca, przerabiająca na gotowy przedmiot codziennej potrzeby to, co przyroda podaje w stanie surowym. Dopiero z chwilą, gdy geniusz ludzki zwrócił się do martwych surowców, by z nich przez pracę wydobyć wartości potrzebne do egzystencji jednostek, uznano, że niewyczerpanym źródłem surowców może się stać las.

Jesteśmy dopiero u progu nieśmiałych prób w kierunku wyzyskania bogactw, jakie nam przyroda daje, a tylko wtajemniczeni w naukę przemysłu zdają sobie sprawę, jakich wartości źródłem staje się w coraz szybszym tempie las. Papier, masa drzewna, środki wybuchowe, spirytus drzewny, sztuczny jedwab, cukier pastewny, spirytus etylowy już dziś, a niewątpliwie wkrótce i cukier przydatny na spożycie dla ludzi — oto co las za pośrednictwem przemysłu może dostarczyć społeczeństwu.

Kryzys ekonomiczny sprowadził niewątpliwie duży krok naprzód w rozwoju zapatrywań na lasy. Pomimo że zła koniunktura objęła także leśnictwo, nie ulega wątpliwości, że rolnictwo będzie coraz bardziej cierpieć z powodu konkurencji krajów produkujących taniej, gdy tymczasem leśnictwo skutkiem kurczenia się zapasów drewna będzie wychodzić obronną ręką. Skutkiem tej zmiany stosunków rachunek będzie zmuszał rolników do zaprzestania gospodarki rolnej na gorszych glebach i postawi ich wobec konieczności zalesienia owych przestrzeni, by z nich w tej formie gospodarki uzyskać dochód. Zwrot taki, choć nieunikniony, napotyka na wiele trudności skutkiem nieznajomości podstawowych zasad leśnictwa wśród rolników i szerszego społeczeństwa. Ludzie wyszli z lasu tak dawno, że wprost zapomnieli, jak nim należy dla własnego pożytku władać. Nigdy się nie dojdzie do tego, by zalesiać najlepsze ziemie. Przeciwnie, kulturze leśnej należy poddawać tę ziemię, która dochodu w ogóle nie daje, a potem te, które dają dochód za mały, mniejszy niż daje las.

Las sosnowy na glebie średniej jakości, dobrze zagospodarowany może dać przyrostu do 11 m³ drewna z 1 ha, co musi dać jako czysty dochód z 1 ha 165 zł. Topola np. na odpowiedniej glebie, przy staranności, może dać przyrostu do 20 m³ drewna z 1 ha, które jako materiał na celulozę lub zapałki osiąga cenę 25 zł. za 1 m³. Licząc zatem, że połowa tylko tej masy daje stosowny materiał, przyrost roczny z 1 ha przedstawia wartość około 250 zł., choćby reszta przyrostu, jako opał, odpadła na koszt administracji i podatki.

Las jest producentem surowców. Zatym interes społeczny wymaga, aby produkcję leśną wszelkimi sposobami zwiększać i to zarówno w interesie państwa, jak właścicieli lasów i całego społeczeństwa. O ile chodzi o obszar bezwzględny, to Polska ze swymi 8½ mil. ha lasów stoi na 6-tym miejscu w Europie, między Francją a Jugosławią. To jednak nie daje jasnego jeszcze pojęcia o istotnej wartości lasów polskich. Musimy wziąć pod uwagę lesistość względną, t. j. stosunek powierzchni leśnej do ogólnej powierzchni kraju, lub stosunek obszaru lasu do liczby zaludnienia. Lesistość względna wynosi 22% i pod tym względem Polska stoi na 13-tym miejscu w rzędzie państw europejskich. W stosunku do ludności wypada 0,31 ha lasu na 1 mieszkańca i z tym stosunkiem zajmuje Polska 16-te miejsce w Europie.

Z punktu widzenia gospodarczo - leśnego las posiada doniosłe znaczenie w bogactwie kraju i społeczeństwa. Ale las jest nie tylko zbiorowiskiem ogromnego gospodarczego dobra. lecz jest również jednym z najpiękniejszych poematów przyrody. Winniśmy więc cenić las, ochraniać go pieczołowicie i zdążać do niego w każdej chwili po radość i zdrowie.

Propagandowe sadzenie lasu czy symbolicznych drzew w przypadającym obecnie dorocznym święcie „Dnia Lasu", obok wycieczek i pogadanek, ma na celu wytworzenie łączności społeczeństwa z lasem, oraz obudzenie dążności do tworzenia nowych lasów.

Inż. A. Grabowicz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Produkcja hodowlana a eksport.

Na krajowych rynkach zwierząt rzeźnych obserwujemy ostatnio pewne osłabienie tendencji, aczkolwiek nie znalazło ono jeszcze dobitniejszego wyrazu w kształtowaniu się cen. W dalszym ciągu istnieje duża podaż trzody typu lekkiego, natomiast eksporterzy uskarżają się, że w wielu okręgach, które dotychczas były rezerwuarem trzody ciężkiej, daje się zauważyć brak tych świń. Przyczyny tego zjawiska wiążą się niewątpliwie z sytuacją na rynku zbożowym. Wobec znacznej zwyżki cen zbóż i pasz, jaka ustaliła się w ostatnich miesiącach, zarysowuje się tendencja do skrócenia okresu tuczenia. Stąd też rolnik doprowadza świnię do wagi typu mięsnego, po czym stara się ją spieniężyć choćby taniej, nie czekając, aż dojdzie ona do pełnej wartości tłuszczowej.

Zachodzi pytanie, czy fakt znacznej podaży trzody lekkiej utożsamiać należy z odwrotem rolnictwa od hodowli i przestawieniem raczej na produkcję zbożową, czy też jest to zjawisko czysto przejściowe.

Brak konkretnych danych statystycznych, z czym niestety tak często spotykamy się przy ocenie sytuacji w jakimkolwiek dziale produkcji rolnej, uniemożliwia udzielenie ścisłej odpowiedzi. Współzależność między opłacalnością produkcji zbożowej i rozmiarami produkcji hodowlanej jest rzeczą bezsporną, stwierdzoną w czasie dłuższych okresów cyklicznych. Dość wysokie obecne ceny zboża mogą istotnie zachęcić rolnika do większego zwrócenia uwagi na uprawę zbóż. Nie należy jednak zapominać, że przeżywamy okres przednówkowy, w którym tylko nieznaczna stosunkowo część producentów rolnych posiada jeszcze poważniejsze zapasy zboża wolnego, które może być rzucone na rynek. Toteż, jeśli można mówić dziś o jakimś wpływie wysokich cen zbóż na ograniczanie hodowli, to będzie to raczej impuls natury psychicznej, a nie bodziec uzasadniony rzeczowymi przesłankami.

Zasadniczy zwrot w dziedzinie hodowli, lub też pewnego rodzaju stabilizację przynieść może dopiero okres pożniwny i koniunktura, jaka ustali się na rynkach zbożowych w zależności od wysokości zbiorów.

Bardzo poważny wpływ na ukształtowanie stosunków w dziedzinie hodowli będzie również posiadała wysokość eksportu, stanowiącego w naszych warunkach naturalną klapę bezpieczeństwa, przez którą odprowadza się zagranicę nadwyżkę hodowlaną, nie mogącą znaleźć miejsca na rynku krajowym. Z tej strony wydaje się, nie należy obawiać się żadnych przykrych niespodzianek.

Po ciosie, jakim były dla naszego eksportu artykułów zwierzęcych znane ograniczenia kontyngentowe, wprowadzone przez Anglię w końcu 1932 r., wywóz polski dzięki umiejętnemu wyzyskaniu wszelkich otwierających się przed nim możliwości szybko począł odzyskiwać utracone pozycje. Gdy w roku 1934 wywieźliśmy zagranicę 668.000 sztuk trzody pod postacią zarówno żywca, jak i szynek, bekonów, konserw i innych przetworów, to w 1935 r. wywóz osiągnął już 810.000 sztuk, zaś w roku ubiegłym podniósł się o dalsze około 300.000 sztuk i osiągnął cyfry około 1.100.000.

Stało się to dzięki wzmożonemu eksportowi na inne jeszcze rynki poza ograniczonym w swej pojemności rynkiem angielskim. Sukcesem pierwszorzędnej wagi było silne uplasowanie się na rynku Stanów Zjednoczonych. W ciągu krótkiego okresu czasu polskie przetwory mięsne zyskały sobie tam ogromną popularność. W 1935 r. wywieźliśmy do Ameryki około 2 milionów kg. szynek w puszkach, zaś w r. ub. eksport ten wzrósł do imponującej ilości przeszło 9 milionów kilogramów.

Pierwsze miesiące roku bieżącego przyniosły dalszy wzrost eksportu i dziś import z Polski w zakresie przetworów mięsnych stanowi 90 proc. całego importu Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie.

Na rynku amerykańskim w związku z niepomyślnymi zbiorami pasz dał się zauważyć ostatnio znaczny wzrost miejscowych ubojów, co nie pozostało bez wpływu na tendencję sprzedażną i wytworzenie się dość dużych zapasów ciążących na rynku. Sądzić jednak należy, że są to tylko trudności przejściowe.

Bardzo dobrze rysuje się koniunktura na

(Dokończenie na str. 21-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za miesiąc grudzień 1933, 1934, 1935 i 1936 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
Pszenica.								
1933	19,270	—	2,545	572	—	—	5,320	10
1934	18,769	1	535	45	—	32	–	30
1935	13,797	—	1,681	—	—	—	—	66
1936	23,014	16	3,465	110	—	—	—	1
Żyto.								
1933	32,923	—	34,844	13,007	—	—	1,864	—
1934	19,251	—	42,141	5,508	—	30	—	45
1935	16,753	—	9,267	632	—	—	—	30
1936	25,516	—	41,895	3,617	—	—	—	16
Owies.								
1933	5,970	—	148	488	—	—	15	—
1934	4,417	—	6,145	11	—	3	—	284
1935	3,726	—	7,699	—	—	—	—	101
1936	5,206	—	11,058	374	—	—	—	60
Jęczmień.								
1933	7,522	—	12,722	445		15	—	85
1934	8,565	—	33,728	166	—	—	—	61
1935	8,115	—	20,111	—	—	16	—	106
1936	14,507	—	37,038	669	—	92	—	398
Mąka zbożowa.								
1933	47,285	—	4,377	—	—	33	—	96
1934	41,758	10	2,209	825	—	50	—	224
1935	37,287	537	6,420	2,039	45	1	—	394
1936	48,973	90	12,002	1,485	—	—	—	261
Otręby.								
1933	15,237	—	451	—	—	60	—	2,714
1934	17,670	15	646	39	—	—	—	1,633
1935	17,467	117	3,816	45	—	15	—	2,291
1936	18,379	—	4,717	—	—	90	—	4,561
Ziemniaki świeże.								
1933	17,607	—	16	187	—	16	-	984
1934	15,486	—	640	250	—	—	10	946
1935	15,319	513	636	60	—	—	—	2,741
1936	25,618	502	1,014	710	16	—	—	234
Bydło rogate.								
1933	7,619	—	36	23	—	—	—	36
1934	5,841	—	10	76	—	—	1	27
1935	4,731	—	—	398	—	—	—	64
1936	5,915	—	—	307	—	—	—	52
Trzoda chlewna.								
1933	4,864	—	198	1,047	—	—	14	86
1934	4,452	—	145	933	—	—	—	37
1935	4,577	—	100	1,688	—	—	—	141
1936	4,944	—	124	1,528	—	—	—	63
Drzewo nieobrobione.								
1933	48,906	—	6.938	8,806	43	—	—	490
1934	26,751	—	2,456	9,692	—	70	27	707
1935	32,466	47	6,493	8,926	—	17	56	2,034
1936	59,557	—	3,775	5,376	—	33	1	562
Drzewo obrobione.								
1933	35,239	6,024	45,113	6,707	—	83	229	24,924
1934	37,367	2,273	28,852	5,495	—	153	426	23,313
1935	36,543	18,094	34,686	7,617	21	115	2	17,139
1936	54,011	11,688	45,509	6,057	6	218	621	55,465

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 19 kwietnia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	30.50 (31.50)	29.25 (30.75)	30.00 (30.75)	30.25 (31.50)	29.00 (30.25)	28.25 (29.75)	30.75 (32.25)	29.75 (30.50)
„ zbierana	30.00 (31.00)	—	—	29.50 (30.75)	28.50 (29.75)	27.50 (29.00)	30.00 (31.25)	—
Żyto	23.50 (24.50)	23.50 (25.25)	24.50 (25.50)	24.25 (25.50)	23.50 (25.25)	22.75 (24.25)	23 50 (24.75)	23.25 (24.00)
Owies	21.75 (23.00)	22.00 (22.00)	22.00 (22.00)	23.50 (24.25)	22.75 (24.50)	21.25 (23.00)	23.25 (23.25)	22.25 (22.50)
Jęczmień browarny	26.00 (26.75)	27.25 (26.75)	26.00 (26,00)	—	—	(25.00)	—	—
„ kaszany	24.00 (25.00)	26.25 (25.25)	24.25 (24.00)	24.50 (26.00)	23.75 (24.50)	22.75 (23.50)	23.00 (23.00)	22.50 (22.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.55 (27.30)	25.98 (28.77)	24.51 (28.07)	20.77 (23 08)
Żyto	22.65 (24.57)	22.56 (24.57)	—	—
Jęczmień	31.67 (30.94)	16.71 (19.76)	—	—
Owies	17.91 (18.46)	20.73 (22.52)	—	10.65 (11.10)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)	Wyka	24.00 (23.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)	Peluszka	21.00 (21.00)
Łubin niebieski	15.00 (15.25)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	16.00 (16.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	43.50 (44.00)
Rzepak zimowy	57.00 (58.00)	„ „ „ II 65—70%	34.25 (35.00)
„ letni	54.00 (55.00)	„ „ „ III 70—75%	31.25 (32.00)
Rzepik „	51.50 (52.50)	Mąka żytnia I gat. 0—70%	34.00 (34.00)
Siemię lniane	48.50 (49.00)	„ „ razowa 0—95%	27.75 (28.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	90.00 (90.00)	Otręby pszenne grube	16.25 (17.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)	„ „ średnie	15.25 (16.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	95.00 (105.00)	„ „ miałkie	15.25 (16.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (135.00)	Otręby żytnie	14.75 (16.25)
Mak niebieski	78.00 (79.00)	Makuchy lniane	23.50 (25.00)
Seradela	22.00 (22.50)	„ rzepakowe	18.00 (18.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków	Lublin	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 88	—	70 — 75	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	67,50— 69	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 88	73 — 80	50 — 62	50 — 60	—
„ II kl.	62 — 69	66 — 72	45 — 50	42 — 50	40 — 50
„ III kl.	53 — 53	40 — 55	40 — 45	35 — 42	30 — 40
Cielęta ponad 60 kg.	87 — 95	73 — 80	80 — 85	48 — 52	—
„ „ 40 kg.	75 — 85	64 — 72	70 — 80	40 — 48	50 — 55
„ „ 30 kg.	50 — 73	55 — 63	65 — 70	35 — 40	—
Owce młode	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	— —	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	106 — 117	120 — 128	110 — 120	103—110	95 — 105
Swinie mięsne ponad 110 kg.	91 — 95	111 — 119	103 — 110	85— 98	85 — 95
„ „ 80—110 kg.	86 — 90	—	88 — 103	78 — 85	75 — 85

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 3.50 — 4.50, buraki 3.50 — 4.50, cebula 7.50 — 8.50, chrzan 60.00 — 80.00, kapusta biała 12.00—13.00, marchew 7.50 — 9.00, pietruszka 18.00 — 24.00, rabarbar 100.00 — 120.00, selery 48.00 — 54.00, szczaw 200.00—225.00, szpinak 150.00 — 225.00, ziemniaki 6,50—7,50; za 100 sztuk lub pęczków: buraki botwina 35.00—40.00, kapusta biała 20,00—25,00, czerwona 8,00—12,00, włoska 15,00 — 20,00, koperek 25,00—40,00, majeranek 6.00 — 8.00, ogórki 100.00 — 110.00, pietruszka natka 20,00 — 25,00, pory 35,00—50,00, rzodkiewka 20,00—26,00, sałata 20,00 — 25,00, szczypiorek 15.00 — 20.00.

VI. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.840—1.900; Traby 1,820—1,860, czesany Horodziej 2.020—2.060, kądziel Horodziejska 1.700—1.740 targaniec moczony 1.100—1.200.

najbliższy okres na rynku angielskim, co łączy się ze spodziewanym olbrzymim zjazdem na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI.

Na innych rynkach eksport nasz odbywa się w ramach ustalonych umowami handlowymi kontyngentów, wykazując stabilizację, a nawet w niektórych wypadkach pewien wzrost obrotów.

Reasumując, polski przemysł mięsny wszedł w okres umacniania zdobytych rynków odbiorczych, czemu towarzyszy ożywione tempo inwestycyj w łonie samych przetwórni. Tak więc w tegorocznej kampanii, zgodnie z zaleceniami władz organizacji eksporterów, ma być dokonana rozbudowa instalacji przetwórczych dla użytkowania ubocznych produktów uboju, jak krew, kości, szczecina i inne. Produkty te, stanowiące w bilansie gospodarczym pozycje sięgające milionów złotych, dziś marnują się w poważnej części na skutek braku odpowiednich zakładów dla przerobu ich na mączki z krwi, kostne itd., które z korzyścią dla interesów gospodarczych kraju, a w szczególności rolnictwa, mogą znaleźć łatwy zbyt na rynku. Racjonalne zużytkowanie odpadków stanowić będzie ostateczne podmurowanie bazy, na której opiera się przemysł przetwórczy. Równolegle zaś do tego powinno znaleźć korzystne odbicie w kształtowaniu się cen, zwiększając opłacalność produkcji hodowlanej, dla której silny przetwórczy przemysł mięsny, oparty na zdrowych podstawach, jest jednym z najpewniejszych odbiorców, a zarazem regulatorem rynku, łagodzącym ostre wahania koniunkturalne.

S. K.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Dobrobyt i zamożność ludu.

Coraz więcej popularności zyskuje myśl przewodnia niektórych wodzów narodów, że państwo musi się oprzeć na klasie średniej i że ta średnia klasa społeczeństwa nie powinna być ubogą. Jedne narody wcześniej zrozumiały to słuszne stanowisko i dawno u siebie wprowadziły w życie, np. Dania, Szwajcaria, Czechosłowacja i inne, — jak Włosi i Niemcy później to stanowisko zrozumiały i drogą dyktatury faszystowskiej i właściwymi sobie metodami wprowadzają w życie.

W Polsce mówi się od dłuższego czasu na temat poprawy stosunków życia gospodarczego na wsi, wysuwa się hasło: frontem do wsi itp. Jednak do urzeczywistnienia tego hasła droga daleka i najeżona różnymi przeszkodami, nieporozumieniami, nawykami czy przesądami, a nawet nieszczerością. Stwierdzam, że niestety nieszczerości w stosunku do ludu wsi jest w Polsce jeszcze dużo.

Całe wieki na to się składały, że dobro ogólne płynęło bez hamulca do nielicznych jednostek, uprzywilejowanych czy to pod względem praw, czy przez spryt handlowy i złe stosunki społeczne. Dobra przechodziły i przeszły od ogółu, od ludu wiejskiego w szczególności, zubożając go, do nielicznych jednostek, tworząc z nich magnatów. Stąd niezdrowe stosunki społeczne, stąd ubóstwo mas, zanik energii i twórczości.

W Danii i w Czechosłowacji widzimy lud wiejski zorganizowany już w formy spółdzielczo - gospodarcze, u nas natomiast panuje w znacznym stopniu nędza i dezorganizacja. Obliczono, że z jednego hektara płodów rolnik może nabyć:

	w Polsce	Czechosłowacji	Anglii	Francji	Niemczech
Cukru	150 kg.	207 kg.	410 kg.	230 kg.	249 kg.
Przędzy	36 „	74 „	77 „	83 „	86 „
Nafty	372 „	869 „	613 „	390 „	534 „

Chociażby z tych zestawień wynika jasno, gdzie są drogi odpływu dóbr ze wsi od mas ludu do jednostek nielicznych, ale sprytnych i lepiej zorganizowanych; co więcej, najczęściej płynie dobro ogólne ludu wsi na rzecz kapitału obcego, który pod żadnymi postaciami nie wraca na wieś.

Gdy porównamy Polskę z Danią, to otrzymamy następujące cyfry *):

---

*) cyfry wzięte z Kalendarza Spółdzielczego Zjednoczenia.

	Zatrudnienie w rolnictwie	Na 100 ha przypada ludności rolniczej	Gospodarstw poniżej 5 ha	Trzody chlewnej na 100 ha	Krów na 100 ha
Dania	31%	34	5%	75 szt.	72 szt.
Polska	61%	77	25%	18 „	26 „

Jeżeli zważymy, że Dania prawie nie posiada wielkich kompleksów gospodarczych, to sobie możemy wyobrazić zasobność tamtejszego ludu wiejskiego.

Na str. 134 mojej książki „Sługocice" podaję następujące zestawienie w stosunku do 1 ha.

	Rąk do pracy	Koni	Źrebiąt	Bydła dorosł.	Jałowizny	Trzody chlewn.	Razem inwentarza
Dania **)	0,20	0,22	0,07	0,58	0,53	3,47	4,83
Sługocice	0,56	0,18	0,03	0,25	0,15	0,22	0,83

A więc z jednej strony widzimy bogactwo i dobrobyt ludu, a z drugiej biedę w wielu razach spowodowaną przez złą politykę gospodarczą.

Dowiedzione zostało niejednokrotnie, że drobne rolnictwo stanowi największą moc Polski, że ono było najtrudniejsze do wynarodowienia i najwięcej stanowi o obronności polskiej ziemi. Dlatego to szukanie oparcia o lud wiejski jest ze wszech miar wskazane dla Państwa. Nie będzie on jednak fundamentem, gdy jest poniewieranym kopciuszkiem w społeczeństwie.

Przetarcie oczu społeczeństwa musi nastąpić w tym sensie, aby zmienić u nas stosunki społeczno - gospodarcze.

Sprawa podniesienia zamożności ludu wiejskiego nie jest tylko sprawą napychania kieszeni chłopom; jest to sprawa narodowa i państwowa. W tym też kierunku należy zespolić działalność wszystkich czynników, bo dopiero na pewnym poziomie dobrobytu człowiek może budzić w sobie zainteresowania szersze i szlachetniejsze od tych, które krzewi uczucie głodu oraz poczucie nędzy i krzywdy.

B. Stolarski.

**) w badanych gospodarstwach w 1924 r. w/g. Wildego, Nilsona Alf. Olsena S. Nilsona VII.

Książka.

KOMUNIKAT TOW. OŚWIATY ROLNICZEJ W WARSZAWIE.

Książki z zakresu hodowli i użytkowania zwierząt drobiu.

Karczewska M. Dobre nioski, str. 58 2.50
Kwasieborski M. 10-cioro przykazań hodowlanych str. 60 —.90
Kwasieborski M. Chów bydła, str. 155 3.80
Moczarski Z. Chów owiec, str. 120 2.80
Olszański Z. Jak kupować zwierzęta gospodarskie str. 64 —.90
Rogoziński S. Chów zwierząt domowych, 2 cz., str. 480 8.50
Prawocheński R. Hodowla świń, 2 cz. str. 446 9.50
„ „ koni, 2 cz., str. 480 7.50
Trybulski M. Gospodarski i amatorski chów gołębi, str. 96 2.80
Trybulski M. Psy (rasy i hodowla), str. 246 7.50
„ Kury (rasy wychów i użytkowanie) str. 400 7.—

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 25.IV o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.27 aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 15.30 prezes Kazimierz Fudakowski w odczycie p. t. „Las w gospodarstwie narodowym" mówić będzie o wpływie lasów na kształtowanie się stosunków gospodarczych w Polsce.

O godz. 15.45 audycja słowno-muzyczna p. t. „Siew".

O godz. 16.10. „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek o godz. 18.50 p. Ignacy Nojek wygłosi pogadankę p. t. „Na jarmark", w której poruszona zostanie ważna sprawa, coraz bardziej aktualna dla wsi, jaką jest konieczność zreformowania handlu jarmarcznego.

We wtorek dn. 27.IV o godz. 12.50. „Skrzynka rolnicza" inż. Tarkowskiego.

W środę dn. 28.IV o godz. 18.50 p. Zygmunt Kobyliński wygłosi pogadankę p. t. „Młodzież wiejska przy pracy na roli".

W czwartek dn. 29.IV o godz. 12.50 pogadanka p. t. „Nie dość wytrwałe próby rolników", w której p. Starzyński zwróci uwagę rolnikom na szkodliwy system gospodarki, polegający na doraźnym przerzucaniu się od jednej gałęzi produkcji do drugiej, często pod wpływem chwilowej zmiany koniunktury.

W piątek dn. 30.IV o godz. 18.50 gawęda p. Adama Ulricha p. t. „Jak Antek Skowron budował młyn?"

W sobotę dn. 1.V o godz. 12.50 „Skrzynką rolniczą" inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Przemówienie P. Min. J. Poniatowskiego o tendencjach rozwojowych produkcji rolniczej w Polsce.

Poniżej podajemy, dostarczone przez biuro prasowe Ministerstwa Roln. i Reform Rolnych streszczenie przemówienia p. min. Juliusza Poniatowskiego, wygłoszone na konferencji prasowej, odbytej 19 kwietnia b. r.

Od dostatecznie szybkiego rozwoju produkcji rolniczej w Polsce zależy bezpośrednia możność zrealizowania następujących trzech podstawowych dla naszej przyszłości postulatów:

1) zapewnienie Polsce — dopókąd jest ona przeważnie rolniczą — równomiernego i wystarczającego tempa wzrostu dochodu społecznego;

2) zapewnienie takiego wzrostu eksportu rolniczego, aby w dalszym ciągu był on w stanie przyczynić się w decydujący sposób do utrzymania czynnego bilansu handlowego, przy ciągle rosnących naszych potrzebach importowych;

3) zapewnienie wsi polskiej nie tylko zwiększonej skali dochodu gotówkowego, ale również wybitnie podniesionej skali własnej konsumcji żywnościowej, tak ze względu na dalsze narastanie przeludnienia wsi, jak i ze względu na pilną konieczność przerwania stanu niedożywiania wsi.

W jakich warunkach podstawowych rolnictwo polskie wypełnia i wypełniać będzie zadania swej produkcji?

Warunki te są dostatecznie znane: przeludnienie wsi i związana z tym obfitość rąk roboczych, brak kapitału, który w Polsce nie jest zjawiskiem kryzysowym, lecz ma charakter trwalszy, oraz nieuchronne w naszych warunkach dążenie do przyśpieszenia uprzemysłowienia kraju.

Brak kapitału dotkliwy dla wszystkich przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce, jest z rolniczego punktu widzenia tym dotkliwszy, że wolne kapitały kierują się z natury rzeczy do tych dziedzin, gdzie jest najwyższa stopa rentowności, rolnictwo zaś z szeregu przyczyn do takich dziedzin należeć nie może.

Dążenie do uprzemysłowienia na dłuższy dystans dać może wsi odciążenie w postaci odpływu nadwyżek ludnościowych do miast, na bliższy dystans jednak operowanie ochroną celną w interesie rozwijania nowych gałęzi wytwórczości odcina nas od rynku światowego w zakresie cen przemysłowych, podnosi poziom tych cen, podczas gdy poziom cen rolniczych wyznaczany jest przez konkurencję na rynkach eksportowych.

Z pobieżnej analizy tych trzech czyników wynika, że o ile wieś dysponować może wielkim rezerwuarem taniej pracy, o tyle nie może liczyć na znaczniejszy dopływ kapitału z zewnątrz. Ponadto liczyć się należy z tym, że aż do chwili uzyskania istotnego postępu uprzemysłowienia dążenia w tym kierunku stanowić będą czynnik wpływający niekorzystnie na podział dochodu społecznego pomiędzy wieś a inne gałęzie gospodarstwa narodowego. W tych warunkach nie sposób liczyć na to, aby te wszystkie nakłady, które potrzebne są dla rozwinięcia produkcji, mogły się oprzeć bądź o oszczędności pieniężne wsi, bądź też o dopływ kredytu tymbardziej, że o dostarczane przez Państwo środki kredytowe oprzeć się muszą te wszystkie w interesie wsi leżące inwestycje, które noszą charakter użyteczności powszechnej i wykraczają poza ramy pojedyńczego warsztatu rolnego (inwestycje w zakresie melioracji, komunikacji, przetwórstwa i zbytu artykułów rolnych) i że pokrycie zapotrzebowania rolnictwa na środki obrotowe stanowi najbliższe i najpilniejsze zadanie. Dodać wreszcie należy, że sumy niezbędne dla dostatecznego zainwestowania warsztatów rolnych są tak znaczne, iż chociażby z tego tytułu droga kredytu i kapitalizacji pieniężnej może odegrać rolę tylko pomocniczą. Ilustracją tego twierdzenia może być obliczenie wskazujące, że dla doprowadzenia wszystkich drobnych gospodarstw w Polsce do poziomu zainwestowania najzamożniejszych gospodarstw chłopskich z centralnej Polski (nawet nie zachodniej) potrzeba teoretycznie kilkunastu miliardów złotych. (Wartość inwentarza martwego i żywego oraz kapitału budowlanego w przeliczeniu na 1 ha w gospodarstwach od 5 — 15 ha w woj. centralnych wynosi: dla gospodarstw najwyżej zainwestowanych 1146 zł., dla najmniej zainwestowanych 346 zł., przeciętnie 688 zł. w woj. wschodnich przeciętnie 470 zł.)

Skoro te miliardowe sumy nie mogą stanowić elementu realnych przewidywań ani w drodze doprowadzenia kredytu z zewnątrz, ani tym bardziej w drodze pieniężnych oszczędności wsi, i skoro ponadto widzimy, że w okresie kryzysu pomimo braku dopływu kapitału i zaniku oszczędności dokonywał się na wsi wzrost produkcji oraz kapitalizacja w drodze naturalnej, to podstaw dla tych procesów musimy szukać gdzieindziej. Zwiększenie produkcji daje się osiągnąć bądź przy większym nacisku na lepsze wyposażenie inwestycyjne, bądź przez większy nakład pracy przy eksploatowaniu gospodarstwa. Ta ostatnia droga jest drogą opartą w pierwszym rzędzie o wyzyskanie czynnika pracy, w zakresie zaś samych inwestycyj również istnieje pewna możność, niewątpliwie wykorzystywana przez rolnictwo polskie, kompensowania braków kapitałowych zwiększonym nakładem pracy.

Zważywszy na różnice, jakie istnieją w sposobie gospodarowania stopniu zainwestowania i zagęszczeniu ludności rolniczej w poszczególnych rejonach kraju — analiza regionalnych zmian w produkcji dostarcza niezmiernie charakterystycznego potwierdzenia tez powyższych. Tendencję rozwoju produkcji rolniczej w całej Polsce ilustruje następująca tablica;

WSKAŹNIKI GŁÓWNYCH DZIAŁÓW PRODUKCJI ROLNICZEJ.
(średnia za lata 1931 — 1933 = 100)

Polska	wskaźnik dla średniej za lata 1934 — 36
cztery główne zboża — zbiory	103,9
ziemniaki — zbiory	112,3
pogłowie: a) koni	95,8
b) bydła rogatego	103,5
c) trzody chlewnej	110,3
przerób mleka w mleczarniach*)	118,8
len — zasiewy	124,9
konopie — zasiewy	105,4
tytoń — zbiory	119,7

Jeśli od tych cyfr ogólnych przejdziemy do cyfr regionalnych, to okaże się, że podczas gdy wzrost przeciętnych zbiorów w ostatnim trzechleciu w porównaniu z trzechleciem poprzednim wynosi w całej Polsce dla 4-ch głównych zbóż około 4%, to taka sama przeciętna dla poszczególnych grup województw wykazuje wzrost w woj. wołyńskim i woj. południowo-wschodnich o 16%, w woj. nowogródzkim i poleskim — 24%, a jednocześnie wzrost w woj. centralnych wynosił nie całe 3%, zaś woj. pomorskie i poznańskie wykazują spadek. Podobnie kształtują się cyfry zbiorów ziemniaków, gdzie przeciętna polska ostatniego trzechlecia wyższa jest od przeciętnej poprzedniego o 12%, zaś woj. wołyńskie i woj. południowo-wschodnie dają przyrost o 25%, woj. północno-wschodnie — o 26%, centralne — o 11%, podczas gdy zachód notuje spadek o przeszło 2%.

Narastanie pogłowia inwentarza żywego, poczynając od 1929 r., wykazuje analogiczną tendencję, przy niewielkich tylko różnicach dla poszczególnych województw. W zakresie trzody chlewnej przodują te woj. centralne, które w związku z rozwojem eksportu i prztwórstwa wykazują (bez woj. białostockiego) za okres 1929 — 1936 przyrost pogłowia o 1,1 mil. sztuk. (prawie 90 %). W zakresie bydła rogatego woj. wschodnie i woj. białostockie notują wzrost pogłowia o 577.000 sztuk (23%), przy czym na terenie tych województw przerób mleka w mleczarniach wzrasta 4-krotnie, osiągając w 1935 r. blisko 12% przerobu w Polsce wobec 5% dla 1928 r.

Rekordowe wskaźniki rozwoju odnajdujemy za tym zarówno w produkcji 4-ch zbóż i ziemniaków, jak w produkcji hodowlanej bądź na wschodzie kraju, bądź też rzadziej w woj. centralnych.

Porównanie cyfr wytwórczości roślinnej i pogłowia w gospodarstwach różnej wielkości daje również obraz szybszego pokonania kryzysu w gospodarstwach o typie mniej kapitalistycznym i dysponującym obfitością własnej taniej pracy.

W zakresie produkcji hodowlanej w latach 1929 — 1935 udział większych gospodarstw w pogłowiu bydła rogatego spada z 9,8 do 7,6% w pogłowiu trzody chlewnej z 9,4 na 6,2%, przy czym spadek ten ujawnia się nawet w liczbach absolutnych. W zakresie produkcji roślinnej w okresie 1932 — 1935 postęp w gospodarstwach drobnych jest szybszy niż w gospodarstwach większych, przy czym te ostatnie w niektórych dziedzinach wykazują nawet pewne cofnięcie. Jeśli zamiast cyfr wydajności z ha zajętego pod uprawę danej rośliny zatrzymamy się na cyfrach zbiorów, przeliczonych na całość gruntów ornych, posiadanych przez małą i większą własność, co daje lepszy obraz, gdyż abstrahuje od różnicy jakości gruntów małej i większej. własności i uwzględnia czynnik sposobu wykorzystywania całego obszaru zajętego przez gospodarstwo, to otrzymamy wyniki następujące:

Całkowity zbiór przeliczony na ha gruntów ornych (w q.)

Cztery główne zboża

	mała własność	duża własność
1932	5,99	6,38
1935	6,92	6,49

Ziemniaki

	mała własność	duża własność
1932	16,58	14,31
1935	18,41	13,22

Jeszcze jednym charakterystycznym wskaźnikiem postępu w wykorzystywaniu pracy jest rozwój upraw „pracochłonnych". W stosunku do okresu 1932 — 1927, przyjętego za 100, otrzymamy tu następujące wskaźniki:

	Przeciętna 1931 — 1933	Przeciętna 1934 — 1936
Len (zasiew)	90,1	112,6
Konopie (zasiew)	109,3	115,2
Tytoń (zbiór)	235,3	304,5

Zestawiony materiał liczbowy oraz przeprowadzone na jego podstawie rozumowanie pozwala stwierdzić:

1) odbywający się w Polsce po wznowieniu Państwa wzrost produkcji rolniczej uległ tylko krótkotrwałemu zahamowaniu w latach 1930 — 1933, poczym mimo trwających warunków kryzysowych rozpoczął się dalszy wzrost i to we wzmożonym tempie, przy równoczesnym wzrastaniu odsetka produktów cenniejszych.

2) Wzrost ten odbywa się mimo notorycznego braku dopływu nowych kapitałów na podniesienie poziomu zainwestowania gospodarstw rolnych, a częściowo nawet przy odpływie w czasie kryzysu kredytów uprzednio zaciągniętych.

Istotną przeto podstawą tego zjawiska intensyfikacji produkcji rolnej jest pełniejsze i coraz umiejętniejsze wyzyskiwanie jedynego czynnika, który wieś posiada w nadmiarze, — czynnika pracy, oraz kapitalizacja naturalna drogą twardej oszczędności;

3) wybitna nierównomierność postępu poszczególnych dzielnic i częściowe nawet cofanie się produkcji dzielnicy zachodniej (Poznań i Pomorze) pozostaje w wyraźnym związku z faktem różnego stopnia związania rolnictwa poszczególnych terenów z rynkiem towarowym i pieniężnym. Podrożenie kredytów, podrożenie środków technicznych przecierpiała najsilniej część kraju korzystniej pod tym względem sytuowana. Odbił się kryzys ostrzej w województwach, w których produkcja większej własności stanowiła poważniejszy odsetek. Natomiast narastająca aktywność woj. wschodnich, ich szybkie tempo przezwyciężenia kryzysu, dodatnio ilustruje pozytywne wyniki kulturalnej i organizacyjnej pracy Państwa, przynoszącej owoce trwałe, mimo kryzysowe wstrząsy.

*) Wskaźnik dla roku 1935, przy podstawie 1933 = 100.

Wobec jawnej niemożności liczenia na to, że w bliskim czasie może być dostarczona rolnictwu polskiemu obfita możność czerpania z zewnątrz gospodarstwa nowych środków kapitałowych na intensyfikację gospodarstw (poza inwestycjami natury powszechnej użyteczności — jak komunikacja, regulacje wodne, urządzenia służące organizacji zbytu, któe to inwestycje winny być w pierwszym rzędzie troską Państwa i samorządu) — staje się twardą koniecznością poleganie na tych formach intensyfikacji gospodarstw, które przy najmniejszym napływie kapitału spełnione być mogą, które przez podniesienie poziomu umiejętności technicznej i przez wyzyskanie własnej pracy wsi otwierają rolnictwu polskiemu dalsze a trwałe drogi rozwoju.

RÓŻNE

AUDIENCJA PREZESA ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P. U NACZELNEGO WODZA.

Pan marszałek Śmigły-Rydz przyjął na dłuższej audiencji p. posła Piotra Sobczyka, który przedstawił się Naczelnemu Wodzowi w charakterze prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., jako naczelnej organizacji rolniczej.

KONFERENCJA O SYTUACJI NA RYNKU ZBÓŻ, PASZ I NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Z inicjatywy Związku Izb i Org. Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, pod przewodnictwem prezesa pos. P. Sobczyka odbyło się w dniu 13 b. m. zebranie przedstawicieli samorządu rolniczego, branżowych organizacyj rolniczych oraz reprezentantów przemysłu nawozowego o charakterze informacyjnym, w celu przedyskutowania i należytego wyświetlenia wytworzonej przez zwyżkę cen zbóż i pasz sytuacji rolnictwa oraz wyświetlenia sytuacji na rynku nawozowym w związku ze złym stanem ozimin. Na wstępie zajęto się sprawą obecnego stanu ozimin w celu ustalenia przesłanek, przydatnych przy rozważaniach na temat dalszego wpływu sytuacji zbożowej na kształtowanie się produkcji hodowlanej. Dyskusję w tej sprawie poprzedził referat dyr. L. Domańskiego, ilustrujący obecną sytuację na krajowym i zagranicznym rynku zbożowym. Prelegent podkreślił, że, jeżeli chodzi o jedno z głównych pytań, dotyczący posiadanych w kraju zapasów zbóż, decydujących o kształtowaniu się cen, to stwierdzić należy, że zbiory zbóż w r. 1936 były mniejsze, aniżeli w roku poprzedzającym o z górą 150 tys. tonn, jednak w bieżącej kampanii zbożowej wywieźliśmy za granicę o 250 tys. tonn zboża mniej. A więc cyfrowo powinniśmy rozporządzać rezerwą około 100 tys. tonn zboża mimo podniesienia wzrostu konsumcji zboża w r. ub., dużego spasania w początku tegorocznej kampanii, a nawet uwzględniając możliwość przesadnego obliczenia zeszłorocznych zbiorów. Można tedy z całą pewnością stwierdzić, że w warunkach normalnego dalszego przebiegu wegetacji i zbiorów brak zboża do nowych żniw Polsce nie zagraża.

Ze złożonych przez przedstawicieli izb i organizacyj rolniczych sprawozdań dotyczących stanu ozimin wynikało, że przebieg pogody w ciągu marca wpłynął ujemnie na oziminy tak, że obecna ocena stanu zasiewu ozimin przedstawia się gorzej od ostatniego szacowania G. U. S. (15.III b. r.). Z naciskiem jednak podkreślić należy, że szacowanie zbiorów na podstawie obecnego stanu zasiewów byłoby przedwczesne, a co za tym idzie, szacunku tego nie można brać za podstawę zasad polityki zbożowej w nowym roku gospodarczym.

Przechodząc do oceny poszczególnych upraw, stwierdzić należy, że, ogólnie rzecz biorąc, najlepiej przedstawia się stan zasiewów rzepaku i żyta, gorzej trochę — pszenicy, najbardziej zaś ucierpiały rośliny motylkowe. Stwierdzić nalezy, że w całym kraju lepiej wyszły z zimy oziminy wcześniej siane niż później.

W związku z naogół złym stanem ozimin podkreślano konieczność zwiększenia zużycia nawozów sztucznych, a zwłaszcza szybko działających nawozów azotowych. W związku z tym stanem rzeczy powstała kwestia, czy wzmożone zapotrzebowanie na nawozy będzie pokryte przez wytwórczość przemysłu nawozowego, czy nie zachodzi konieczność uruchomienia dodatkowych kredytów nawozowych i rozszerzenia ich stosowania, wreszcie — czy poziom cen nawozów sztucznych jest dostosowany do poziomu cen zbóż w ten sposób, aby zapewnić rolnikowi opłacalność ich użycia. Z opracowanych przez Związek materiałów cyfrowych, dotyczących rozmiarów sprzedaży, wysokości cen nawozów sztucznych oraz ich relacji do cen zbóż wynikało, że poziom cen nawozów jest jeszcze naogół zbyt wysoki w stosunku do cen zbóż, a zwłaszcza ma to miejsce w nawozach potasowych i fosforowych. Należy jednak zaznaczyć, że miarodajną dla rolnika jest relacja cen nawozów w sezonie wiosennym do cen zbóż w okresie pożniwnym, t. j. z okresu głównego nasilenia podaży rolniczej, a więc realizowania zbiorów. Obecny poziom cen zbóż nie może być podstawą porównawczą, ponieważ zwyżka cen nastąpiła w momencie, kiedy rolnik posiadał już minimalne ilości zbóż na sprzedaż. Informacje z terenu w tym zakresie potwierdzały przewidywania Związku, gdyż ogólnie stwierdzono, że wydatniejsze stosowanie nawozów sztucznych, wobec konieczności utrzymania przyszłych zbiorów na poziomie normalnym, będzie musiało być ograniczone, zwłaszcza we wschodnich połaciach kraju.

Przechodząc wreszcie do wyjaśnienia sytuacji, jaka się wytworzyła na rynku nawozowym w związku ze wzrostem zapotrzebowania, na podstawie sprawozdań izb i organizacyj rolniczych stwierdzono, że, ogólnie rzecz biorąc, podaż nawozów sztucznych wystarczy na pokrycie pełnego zapotrzebowania. Może być mowa jedynie o czasowym braku pewnych gatunków nawozów azotowych szybkodziałających (jak np. saletra wapniowa).

Po przerwie obiadowej p. prezes Sobczyk, przechodząc do 3-go punktu obrad, udzielił głosu p. E. Iwaszkiewiczowi, który dał charakterystykę sytuacji hodowlanej w bieżącym roku gospodarczym, uwzględniając przede wszystkim kwestię pasz, a zwłaszcza jej ilości i ceny. Prelegent analizował produkcję zbóż, ziemniaków i siana oraz wywóz pasz treściwych i przyrost pogłowia. Na podstawie przytoczonych danych dał ogólną ocenę ilościową pasz i zbóż, dowodzącą, że rok 1936 nie był pomyślny. Następnie przeszedł do oświetlenia sytuacji koniunkturalnej omawianych produktów i w oparciu o relacje cen artykułów hodowlanych do cen zbóż i do cen pasz wyka-

zał niekorzystny ich stosunek w obecnym czasie w porównaniu do sezonu wiosennego roku ubiegłego, co oczywiście znalazło swój wyraz w spadku produkcji hodowlanej. I tak dla trzody widzimy spadek podaży sztuk ciężkich — słoninowych, dużą podaż sztuk niedotuczonych oraz wyprzedaż prosiąt, co spowodowało znaczny spadek cen tych ostatnich. Zjawisko to możemy uznać jako objaw ucieczki rolników od hodowli trzody chlewnej.

Na rynku bydła rogatego mamy mniej jaskrawe objawy niż na rynku trzody chlewnej. Wiąże się to częściowo z mniejszą ilością opasów w bydle niż w trzodzie, częściowo zaś z wprowadzeniem ustawy o uboju rytualnym, jednakże i tu obserwujemy pewne ograniczanie produkcji w ostatnich miesiącach, wyrażające się w zwiększeniu się podaży cieląt oraz jałowizny.

Poza tym na rynku mlecznym obserwujemy spadek dostaw mleka do mleczarń, co jest spowodowane zmniejszeniem intensywności karmienia krów mlecznych (niekorzystna relacja cen pasz do cen mleka), oraz zwiększeniem konsumcji mleka na wsi ze względu na niską jego cenę.

Ze względu na wytworzoną obecnie sytuację na rynku pasz i zbóż — z punktu widzenia interesów rolnictwa przedstawienie na produkcję zbożową nie jest wskazane. Należy natomiast zwrócić uwagę na konieczność obniżenia kosztów produkcji hodowlanej na drodze obniżenia cen pasz treściwych, do czego niewątpliwie przyczynia się ostatnie posunięcie rządu, W końcu referent zwrócił uwagę na konieczność poddania rewizji dotychczasowej polityki pasz treściwych, gdyż zwiększanie importu pasz bez równoczesnych zarządzeń, zmierzających do ograniczenia wywozu pasz krajowych, byłaby jednostronnym załatwieniem sprawy.

Następnie p. prezes Sobczyk udzielił głosu p. Wakarowi, który zobrazował przewidywane kształtowanie się sytuacji na zagranicznych rynkach odbiorczych w zakresie artykułów hodowlanych oraz wpływ polityki eksportowej Państwa w tym zakresie na ruch cen na rynku wewnętrznym. Referent ograniczył się do przedstawienia sytuacji w dziedzinie eksportu trzody chlewnej (żywej, bitej i przetworów) oraz masła, stwierdzając, że ewentualne wzmożenie wywozu innych artykułów zwierzęcych nie może wywrzeć poważniejszego wpływu interwencyjnego.

Po zagajeniu dyskusji przez p. prezesa Sobczyka zabrał głos p. Szczekin-Krotow, podając cyfry cen pasz treściwych we Francji, Czechosłowacji i Niemczech. Zwraca uwagę, że ceny tych artykułów kształtują się na rynkach zagranicznych na znacznie niższym poziomie niż w Polsce, natomiast zupełnie odwrotnie kształtują się ceny na zwierzęta rzeźne i produkty mleczne.

W toku przeprowadzonej nad wygłoszonymi referatami dyskusji zwrócono między innymi uwagę na konieczność dostosowania w czasie podaży pasz treściwych do ich popytu. Jest to konieczne zwłaszcza przy ich imporcie.

Omawiając zagadnienie pasz treściwych — niekorzystny stosunek ich cen do cen żywca — wyrażono opinie, że kwestia obniżenia cen pasz będzie mogła być pozytywnie rozstrzygnięta dopiero po zbiorach.

Podkreślono również groźbę płynącą dla krajowej hodowli owiec z nieopłacalności eksportu w ostatnich czasach (od października 1936 r.) mięsa baraniego do Francji, która to nieopłacalność może spowodować również wycofanie się naszych eksporterów z tego rynku, a tym samym odbić się niekorzystnie na rozwoju hodowli owiec w kraju.

Na zakończenie posiedzenia p. Przewodniczący, reasumując przeprowadzoną dyskusję, stwierdził, że dla zachowania harmonii gospodarczej rolnictwa winny być popierane oba kierunki produkcji (zbożowy i hodowlany) bez względu na czasową dekoniunkturę, przyczym podkreślił, że obrady konferencji poza oświetleniem szeregu bieżących zagadnień rzuciły również dużo światła na prace jakie powinny być prowadzone przez zorganizowane rolnictwo w bieżącym roku gospodarczym nad ustaleniem zasad polityki rolnej na najbliższą przyszłość.

KONFERENCJA HODOWLANA W MINISTERSTWIE ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. Bairda odbyła się Konferencja inspektorów hodowlanych izb rolniczych i związków hodowców bydła. W konferencji wzięło udział około 6 osób; poświęcona ona była omówieniu spraw kontroli mleczności, hodowli zarodowej bydła, nadzorowi nad rozpłodnikami. Poza tym omówiono w obecności głównego i wojewódzkich inspektorów weterynaryjnych oraz kierownika Wydziału Weterynarii Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i naczelnika Wydziału Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i R. R., zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych. Omówione zostały również zamierzenia izb rolniczych, dotyczące projektowanych na rok 1937 i lata najbliższe wystaw hodowlanych, oraz formalne kwestie, dotyczące rodowodów i zaświadczeń, wydawanych na mocy ustawy o hodowli.

Podczas konferencji insp. Wł. Szczekin - Krotow scharakteryzował rozwój kontroli mleczności w Polsce w ciągu ostatnich lat, nawiązując do pracy zarodowej związanej jak najściślej z kontrolą mleczności. W dyskusji został również wyczerpująco omówiony obecny stan kontroli mleczności na poszczególnych terenach oraz powiązanie tej pracy z przetwórstwem mleczarskim za pomocą t. zw. doradztwa żywieniowego i kontroli pomocniczej.

Przy omawianiu zapisywania do ksiąg bydła zarodowego specjalną uwagę zwrócono na zapisywanie do ksiąg bydła czerwonego polskiego.

Konferencja została zakończona wycieczką uczestników do jednej z obór podwarszawskich.

ZEBRANIE RADY WOJEWÓDZKIEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W KIELCACH.

W dniu 11 kwietnia b. r. odbyło się w Kielcach doroczne zebranie Rady Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu delegatów okręgowych tow. organizacyj i kółek rolniczych, wicewojewoda kielecki oraz przedstawiciele Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Kieleckiej Izby Rolniczej, Centralnego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, Wojew. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lublinie, Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Zarządu, pos. Piotra Sobczyka, kierownik biura, inż. Sobolewski, złożył sprawozdanie z działalności organizacji za rok ubiegły i przedstawił program pracy i preliminarz budżetowy na rok następny. Ze sprawozdania wynikło, że organizacja w pierwszym roku wznowionej działalności, (w poprzednich trzech latach wojewódzka organizacja ogólno-rolnicza w Kielcach nie rozwijała żadnej prawie działalności), położyła największy nacisk na usprawnienie pracy swych niższych ogniw organizacyjnych. Liczba kółek rolniczych w okresie sprawozdawczym wzrosła o 12%, a liczba członków o 25%. W nadchodzącym roku projektuje się rozszerzenie prac przez utworzenie w biurze wojewódzkim od 1 października 1937 r. osobnego etatu inspektora oświatowego.

Po długiej dyskusji zebranie uchwaliło absolutorium Zarządowi i zaaprobowało dalszy program pracy i preliminarz budżetowy. Z kolei przystąpiono do wyborów zarządu i komisji rewizyjnej. Do zarządu wybrano pp. pos. Piotra Sobczyka, pos. Wacława Długosza, pos. Tomasza Kozłowskiego, Walentego Ciźlę, Edwarda Kiszkę i Pawła Wróbla. Ponadto w skład zarządu wchodzi p. Zofia Zubrzycka — przewodnicząca wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp.: Jana Adamczaka, inż. Jaskólskiego i Józefa Tatomira.

Na zakończenie obrad dr. Wojtysiak, dyrektor biura Centr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, wygłosił referat na temat aktualnych zagadnień organizacyjnych.

ZJAZD DYREKTORÓW LASÓW PAŃSTWOWYCH.

W dniu 13 b. m. odbył się w Warszawie kolejny zjazd dyrektorów Lasów Państwowych. Przedmiotem prac zjazdu poza omówieniem zagadnień bieżących i spraw budżetowych była kwestia wykonania przez Lasy Państwowe uchwał Rady Ministrów odnośnie zahamowania zwyżki cen drewna na rynku krajowym.

Przeprowadzona analiza wyników sprzedaży drewna z Lasów Państwowych na rynku krajowym wykazała, iż dotychczasowe zarządzenia Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, zmierzające do stabilizacji cen surowca i materiałów drzewnych, zostały w całości zgodnie z postanowieniami Rządu wykonane. Utrzymywanie cen drewna z Lasów Państwowych na dotychczasowym poziomie będzie kontynuowane. Stwierdzono również w wyniku dotychczasowych zarządzeń Dyrekcji Naczelnej, zalecających zarezerwowanie odpowiednich sortymentów drewna dla potrzeb wsi oraz stosowanie rabatów od cen handlowych, dostateczne zaopatrzenie ludności wiejskiej w budulec i opał z Lasów Państwowych. Szczegółowe dane statystyczne za 3-miesięczny okres działania tych zarządzeń wykazały wzmożenie się ilościowe konsumcji drewna w rejonach wiejskich, przy czym nieliczne tylko rejony, jak Pińszczyzna, Kurpie i niektóre okolice Pomorza i Małopolski wykazują jeszcze niski stan siły nabywczej ludności wiejskiej. Nowowydane zarządzenia idą w kierunku stosowania większych niż dotychczas rabatów przy sprzedaży budulca, przeznaczonego na pokrycie potrzeb lokalnych oraz tworzenie odpowiednich zapasów na ten cel. Dla zapewnienia skuteczności tych zarządzeń nadleśnictwa państwowe przeprowadzać będą kontrolę, czy drewno sprzedawane nie podlega odsprzedaży przez ludność wiejską i nie staje się przedmiotem spekulacyj, co, jak stwierdzono, wielokrotnie miało miejsce. W okolicach, gdzie Lasy Państwowe nie mają decydującego znaczenia w zakresie zaopatrzenia rynku miejscowego, nadleśnictwa państwowe wpływać będą na administrację prywatnych gospodarstw leśnych w kierunku obniżania cen drewna, przeznaczonego dla potrzeb wsi, do poziomu stosowanego w Lasach Państwowych. Akcja ta ma być przeprowadzona z całą stanowczością, przy jednoczesnym jak najdalej idącym przystosowaniu jej do potrzeb i możliwości poszczególnych rejonów.

Przy omawianiu akcji obniżki cen przybył na zjazd minister Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Poniatowski. Wysłuchał on referatów dyrektorów L. P., poczem wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że dla rolnictwa jest nadal niezmiernie ważna cena produktów, zakupywanych dla warsztatu rolnego. Poważna zwyżka cen artykułów rolnych nie wpłynęła bowiem w całości do rąk rolników, gdyż znaczna część tych artykułów była już w innych rękach. Należy stąd wyciągnąć wniosek, że i cena artykułów drzewnych dostarczonych rolnikom musi być dopasowana do rzeczywistej zdolności nabywczej wsi. Zbyt szybka i wielka zwyżka cen drewna musiałaby doprowadzić do przesunięcia zakupów budulca na okres pożniwny i znacznie opóźniłaby wiejskie inwestycje budowlane, co jest oczywiście niewskazane i czego należy unikać.

OBRADY WŁADZ ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I Z. G.

13 kwietnia b. r., odbyło się posiedzenie Rady Głównej Związku Spółdz. Roln. i Zar. - Gosp., na którym Zarząd Główny złożył sprawozdanie z działalności Związku, wykazując znaczne zagęszczenie sieci spółdzielni oraz przyrost członków. Na 1 kwietnia b. r. Związek liczył 5.283 spółdzielnie. W ciągu 1936 roku przybyło 265 spółdzielni, a w ciągu pierwszego kwartału b. r. przyjęto do Związku 69 nowych. Członków na 1 kwietnia r. b. Związek Spółdz. Roln. i Zar. - Gosp. skupił w swych spółdzielniach 1.516.320. W ciągu 1936 roku przybyło 38 tysięcy członków.

Następnie prezes Rady, dr. Wł. Seydlitz, złożył sprawozdanie z prac komisji statutowej, z którego wynika, że komisja opracowała projekt zmian w regulaminie Rady Głównej i Zarządu Głównego, oraz projekt zmian statututu Związku. Opracowane przez komisje projekty rozesłane zostały do okręgowych, związków i były przedmiotem obrad na ostatnich posiedzeniach rad okręgowych. Część z tych rad, a mianowicie we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu, nadesłane im projekty rozpatrzyły i opowiedziały się za nimi. Reszta z różnych powodów odłożyła dyskusje nad nadesłanymi projektami, powołując dla omówienia ich własne komisje statutowe. Przyjęto wniosek prezesa Rady Związku, aby rady okręgowe zakreśliły czas do rozpatrzenia projektów do końca maja b.r., w którym to okresie zwołane ma być tej sprawie zebranie.

Następnie Rada zajęła się ustaleniem liczby delegatów na Walny Zjazd dla poszczególnych o-

kręgów. Ogólną liczbę delegatów oznaczono na 45.

8 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady Okr. Związku Spółdz. i Zarz. Gosp. w Lublinie, które rozpatrzyło i zaakceptowało sprawozdanie z działalności Związku za rok 1936, plan pracy na rok 1937, termin i porządek walnego zgromadzenia, oraz treść wniosków na to zgromadzenie. Sprawozdanie rachunkowe Okr. Związku zamyka się po pokryciu niedoboru z r. 1935 nadwyżką 1882 zł. Termin walnego zgromadzenia wyznaczony został na 10 czerwca. Na porządku dziennym znajduje się referat p. t. „Współudział spółdzielczości w walce o niezależność gospodarczą Polski".

NIEPOMYŚLNY STAN OZIMIN NA POMORZU.

Z chwilą ruszenia się wegetacji zaczęły w całej pełni ukazywać się straty, spowodowane tegorocznymi mrozami i brakiem pokrywy śnieżnej. Straty te w poszczególnych okolicach są ogromne. Najwięcej ucierpiały lucerny i koniczyny, dalej pszenice ozime i żyto. Z przybliżonych, bardzo oględnych obliczeń Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego wynika, iż przeciętnie dla obszaru całego województwa pomorskiego około 100.000 ha zbóż ozimych oraz koniczyn i lucern ulegnie zaoraniu, przy czym zaorywanie ich jest już w pełnym toku. Najwięcej z tego tytułu poszkodowane są powiaty tczewski i starogardzki, oraz obszary popowodziowe wzdłuż Wisły w powiatach świeckim i chełmińskim. Mrozy tegoroczne przybrały na Pomorzu rozmiary klęski elementarnej o szerokim zasięgu, sytuacja zaś rolnictwa jest tym gorsza, iż na skutek zeszłorocznej klęski nieurodzaju rolnictwo pomorskie jest wyczerpane ze wszystkich zasobów. To też konieczność jak najrychlejszej i jak najbardziej wydatnej pomocy tak w formie ulg finansowo - rolnych, jak również przyznania dla Pomorza większej sumy bezprocentowych i niskoprocentowych kredytów siewnych jest paląca, w przeciwnym bowiem razie zachodzi obawa nieobsiania wielkich połaci gruntów ornych przez najsłabszych finansowo rolników. Sytuację tę Pomorskie T-wo Rolnicze kilkakrotnie już przedstawiało władzom rządowym, w końcu zaś ubiegłego tygodnia badał je na miejscu specjalny delegat z Ministerstwa Rolnictwa z Warszawy, objeżdżający 8 powiatów.

UKŁADY KONWERSYJNE.

W dniu 7 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Konwersyjnego Banku Akceptacyjnego, na którym zatwierdzono 213 nowych układów konwersyjnych na sumę 1.168 tys. zł. Od początku akcji konwersyjnej zawarto dotychczas układów pomiędzy instytucjami wierzycielskimi a dłużnikami 411.862 na sumę 431.070 tys. zł. Najwięcej układów konwersyjnych zawarła Centralna Kasa Spółek Rolniczych 166.155 na sumę 62.155 tys. zł., następnie Państw. Bank Rolny 71.547 na sumę 69.283 tys. zł., dalsze miejsce zajmują spółdzielnie kredytowe z 71.318 układami na sumę 81.027 tys. zł., komunalne kasy oszczędności 67.027 na sumę 78.842 tys. zł., różne centrale finansowe 15.417 na sumę 19.558 tys. zł. itd.

WZROST SPOŻYCIA CUKRU.

Spożycie cukru w kraju wykazuje dalszy wzrost. W ciągu 5-ciu miesięcy bieżącego roku gospodarczego (październik 1930 — luty 1937) sprzedaż cukru na rynku wewnętrznym zwiększyła się o 9,2% w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego.

PRZYWÓZ WEŁNY CZESANEJ.

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy b. r. przywieziono do Polski 2.649 q wartości 2.129 tys. zł. niebarwionej wełny czesanej. Artykuł ten przywoziliśmy głównie z Anglii i Australii. Należy zaznaczyć, iż w wymienionym okresie wywóz tego artykułu z Polski nie istniał.

WYWÓZ KUR I GĘSI.

W ciągu stycznia i lutego b. r. wywieziono z Polski 32.830 sztuk wartości 79 tys. zł. kur, wobec 60.774 sztuk wartości 132 tys. zł. wywiezionych w roku ubiegłym. Kury wywozimy przede wszystkim do Austrii oraz Niemiec, poza tym odbiorcami tego artykułu są Belgia, Francja, Szwajcaria. Eksport gęsi w wymienionym okresie wyraził się liczbą 8.872 sztuk wartości 41 tys. zł., wobec 22.280 sztuk wartości 125 tys. zł., wywiezionych w analogicznym okresie roku ubiegłego. Gęsi wywozimy do Austrii, Niemiec, Czechosłowacji i innych krajów.

Z ZAGRANICY

STAN ZASIEWÓW.

Z wielkim zainteresowaniem patrzy się obecnie na wszystkie sprawozdania o stanie zasiewów. Stan zasiewów na całej północnej półkuli jest do dnia dzisiejszego niejednolity, wobec czego sądu o przyszłych zbiorach na razie wydać nie można. Wprawdzie powierzchnię uprawną w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na skutek ingerencji rządowej powiększono bardzo znacznie, jednak nie w tych rozmiarach jak oczekiwano. W niektórych okręgach U. S. A. i Kanady ziemia nie posiada dostatecznej ilości wilgoci, natomiast w całej niemal Europie oziminy ucierpiały bardzo znacznie z powodu zbytniej wilgoci. Wyjątek stanowią państwa bałkańskie, jak również Włochy, gdzie widoki na zbiory są na ogół dobre. We Francji i w Niemczech rozwój ozimin z powodu złej pogody jest opóźniony, często nawet z powodu długotrwałych mrozów bez pokrywy śnieżnej musiano część ozimin zaorać, co w konsekwencji pociągnęło za sobą silny popyt na zboża jare.

Z ostatnich sprawozdań komisariatów ludowych w Rosji sowieckiej o stanie upraw wiosennych na 31.III.1937 r. wynika, że w roku bież. uprawy wiosenne opóźniły się znacznie i postępują bardzo wolno. Do końca marca 1937 uprawiono w Z. S. S. R. dopiero 5.77 mil. hektarów, gdy w tym samym czasie w r. 1936 było już uprawionych 9.64 mil. ha tak, że obecnie Rosja sowiecka ma o 3.87 mil. ha powierzchni mniej obsianej aniżeli w roku ub. Szczególnie źle przedstawia się sytuacja w okręgu azowskim i czarnomorskim.

Nowe zbiory pszenicy w Rumunii zapowiadają się na ogół korzystnie. Znaczny wzrost temperatury przyczynił się do szybkiego rozwoju ozimin i umożliwił należyte wykorzystanie wilgoci z okresu zimowego. Z zasiewów wiosennych powschodziły już na południu jęczmień i owies, na północy wysiewy są w pełnym toku. Dobre widoki na przyszłe zbiory pszenicy powinny już obecnie wpłynąć na zwiększenie się eksportu.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Zagadnienie surowców w międzynarodowej wymianie.

Sprawa surowców stała się ostatnio szczególnie głośna. Pozostaje to w związku z kończącym się kryzysem, a wzrastającym ożywieniem gospodarczym i wynikającym z niego wzrostem zapotrzebowania na surowce. Poza tym na szczególne zainteresowanie surowcami wpłynęły powszechne na świecie zbrojenia. Surowce bowiem są niezbędne z jednej strony dla uzbrojenia i zaopatrzenia armii, z drugiej zaś dla zaspokojenia najszerszych potrzeb ludności i wojska w czasie wojny. Zbrojenia zresztą w znacznym stopniu oddziałały na ożywienie życia gospodarczego przez uruchomienie lub pełniejsze zatrudnienie szeregu gałęzi przemysłowych.

Przed wojną chodziło raczej o rynki zbytu na własne artykuły gotowe i odpowiednie bezpieczne lokaty dla gromadzonych kapitałów, niż o możność zaopatrzenia się w surowce.

Po wojnie światowej, po rozbiciu niektórych państw europejskich na szereg państw mniejszych, rosną ambicje i nastawienia narodowe nowych organizmów państwowych, co nie pozostało bez wpływu na wymianę międzynarodową. Poza tym największy niewątpliwie wpływ na dążności do posiadania za wszelką cenę surowców miały doświadczenia z okresu wojny światowej, kiedy to prawie wszystkie państwa odczuwały dotkliwie brak surowców.

Przyroda czyli uposażenie w surowce poszczególnych organizmów gospodarczych przesądza w dużym stopniu o ich rozwoju. Tam bowiem, gdzie wszelkich surowców jest pod dostatkiem, mogły powstać i powstały ośrodki przemysłu (Anglia, Niemcy, Belgia, Ameryka Północna i inne). Chodzi o surowce podstawowe, węgiel i naftę oraz siły wodne — jako środki napędowe, żelazo i inne metale — jako środki decydujące wraz z poprzednimi o możności powstania i rozbudowy tak zwanego przemysłu ciężkiego — górniczego i hutniczego. Dalej z kolei idą surowce pochodzenia rolniczego, służące, obok poprzednio wymienionych, za podstawę do rozwoju t. zw. przemysłu przetwórczego, jak włókienniczy, drzewny, spożywczy, metalowy itd. Z pośród tych surowców międzynarodowe znaczenie posiadły surowce włókiennicze, nafta, zboża, kauczuk, drzewo, skóry i inne.

Obrót towarowy to wymiana surowców i artykułów gotowych. Gdy jakiś kraj wywozi dóbr za większą ilość pieniędzy niż przywozi, powiadamy, że ma bilans handlowy dodatni — czynny. Naodwrót, jeśli przywóz stanowi większą wartość od wywozu, powiadamy, że jego bilans handlowy jest ujemny — bierny. Obrót kapitałowy wyraża się w formie wędrówek kapitałów inwestycyjnych (na zakładanie fabryk, eksploatację surowców itp) i obrotowych (kredyty za towary, pożyczki na prowadzenie fabryk itp) oraz płaconych od tych kapitałów dywidend (procentów). Emigracja, czyli wyjazd ludności z danego kraju odbywa się przy jednoczesnym wywiezieniu pewnej ilości kapitału (oszczędności). Po jakimś czasie, po zagospodarowaniu się, emigranci przesyłają swoje oszczędności do krajów rodzinnych, przyczyniając się do powiększenia w ten sposób dodatnich pozycyj bilansu płatniczego. Wreszcie w niektórych krajach dochody płynące z przewozów okrętami i kolejami wykonywanych dla innych krajów stanowią pokaźne pozycje.

W bilansie płatniczym pozycje dochodowe i rozchodowe muszą się sobie równać. Stąd też, o ile jakiś kraj ma w bilansie handlowym saldo ujemne, musi je pokryć przez zarobki na transportach, przez przesyłki emigrantów lub dochody z kapitałów, wreszcie przez kredyty w towarach, czy w gotówce. Kraj posiadający dodatnie saldo bilansu handlowego może pozwolić sobie na to, aby pozostałe pozycje bilansu płatniczego były ujemne. Kraj zamożny ma dochody z kapitałów, to też normalnie jest pożyczkodawcą t. zn., że udziela kredytów oraz dokonywuje inwestycyj właśnie w kra-

jach ubogich, które zasadniczo muszą mieć bilans handlowy dodatni, aby spłacać wywozem towarowym otrzymane kapitały.

Dlatego też kraj ubogi, nie posiadający surowców, musi albo zrezygnować z ich przywozu i zastąpić krajowymi, mniej lub więcej na to nadającymi się, albo też musi mieć możność wywozu innych artykułów, czy surowców i zapłaty tym wywozem, łatwość emigracji swej ludności i następnie przekazywania przez nią oszczędności do kraju, albo wreszcie musi posiadać dopływ kapitałów, któreby pozwoliły wykorzystać posiadane lub sprowadzone surowce i nadmiar rąk do pracy i umożliwiły uprzemysłowienie kraju i tą drogą przez wywóz artykułów gotowych wywiązanie się z zobowiązań. Powyższe rozważania na temat krajów o bilansie handlowym dodatnim i ujemnym należy traktować jako schematyczne i przykładowe. Poza omówionymi przykładami (wypadkami) typowymi, w praktyce istnieje duża ilość form pośrednich.

Kraj, który dotychczas nie miał dość mocy na to, aby stworzyć swoją potęgę i zdobyć elementy, składające się na bogactwo, musi mieć możność stworzenia i utrzymania swej mocy i zamożności. Musi bądź posiadać własne surowce, bądź mieć możność ich nabycia, nie naruszając równowagi życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Zagadnienie więc surowców nie istnieje jako zagadnienie samodzielne, lecz jest częścią całości spraw gospodarczo-społeczno-politycznych. Nie sposób i nie należy też o nich mówić w oderwaniu od tych spraw.

P. K.

Nie zniechęcajmy się do hodowli.

Zwyżka cen zboża, na którą rolnicy tak długo czekali, miała też poważne następstwa ujemne, wywołując znaczne podrożenie pasz. Ponieważ zaś ceny zarówno zwierząt rzeźnych, jak mleka, masła itp. pozostały bez zmiany, to hodowla przestała się opłacać. W ciągu siedmiu lat ciężkiego kryzysu dopłacaliśmy do gospodarki, aż wreszcie wyczerpaliśmy wszelkie zasoby. Jeżeli obecnie wypadnie dokładać do hodowli, to rolnik słusznie może się obawiać, aby go to nie doprowadziło do ruiny.

Czy jednak stąd, że chwilowo hodowla przestała się opłacać, wynika, że należy zarzucić hodowlę bydła i trzody, produkcję mleka i masła? Bynajmniej. — Niestety nasz drobny rolnik łatwo ulega panice. Nadchodzące wiadomości stwierdzają, że niektóre mleczarnie zaczęły otrzymywać mniej mleka, że na rynki dostarczana jest przeważnie trzoda lżejsza, niedostatecznie dotuczona, natomiast brak trzody ciężkiej słoninowej. Skutkiem tego trzoda słoninowa zdrożała, a mięsna staniała. Rolnik zaczął zaniedbywać hodowlę, zwracając więcej uwagi na zboża, stosunkowo lepiej płacone.

Jest to błąd duży, który może pociągnąć za sobą bardzo opłakane skutki. Wytwórczość rolnicza powinna być wielostronna, to znaczy, że nie można zwracać wyłącznej uwagi tylko na jedną gałąź wytwórczości, bądź na hodowlę, bądź na zboża. Chodzi o to, że nigdy nie można przewidzieć na rok czy choćby tylko na kilka miesięcy naprzód, co się lepiej będzie opłacało. W jednym roku płaci lepiej bydło, w innym trzoda chlewna, a jeszcze w innym zboża lub nasiona oleiste. Gdybyśmy więc zaczęli produkować — dajmy na to — tylko zboża, to w razie ich zwyżki można na tym dobrze zarobić, ale też w okresie gwałtownego spadku łatwo zbankrutować. Trzeba gospodarować tak, aby być przygotowanym na rozmaite niespodzianki, aby straty na jednym dziale produkcji pokryć zyskami na innym. Wszak każdemu rolnikowi wiadomo, że najcenniejsze są nie te odmiany roślin, które w wyjątkowo pomyślnych warunkach dają najwyższy plon, lecz odznaczające się stałością plonu, zarówno w dobrych, jak i w mniej sprzyjających warunkach.

Gdybyśmy chcieli na wszystkim dobrze zarabiać, to wszyscy bylibyśmy zamożnymi ludźmi, ubogich nie byłoby zupełnie. Tymczasem warsztat rolny jest przedsiębiorstwem, na którym można zarobić, ale można i stracić. Rolnik powinien gospodarować tak, aby mieć zysk, chociażby mniejszy, ale za to pewny. A to daje tylko wielostronna gospodarka. Wiemy, że mamy kupców handlujących zbożem, żelazem, towarami włókienniczymi itd. Ale czy kupiec zbożowy rzuca handel dla tego, że na jednej tranzakcji poniósł stratę? Nie. Stara się tylko dokonać nowej tranzakcji tym zbożem, aby pokryć poniesioną szkodę. Tak samo i rolnik powinien postępować. Jeżeli tracimy na hodowli obecnie dla tego, że pasze są drogie, to powin-

niśmy nie zarzucać hodowli, lecz dołożyć wszelkich wysiłków, aby mieć pasze tanie. A takimi są przede wszystkim pasze wyprodukowane we własnym gospodarstwie. Zamiast więc zarzucać hodowlę i przechodzić na forsowną uprawę zbóż, trzeba właśnie rozszerzyć uprawę koniczyn, strączkowych mieszanek itp., co nam zapewni tanią paszę.

Trzeba też zwrócić uwagę, że ceny zbóż na rynkach światowych zależą nie od urodzaju w Polsce, lecz od zbiorów w takich krajach, jak Kanada, Argentyna, Stany Zjednoczone i Australia. Gdy w krajach tych były zbiory duże, to zboże było tanie, cośmy i my dotkliwie odczuli. Skutkiem nieurodzaju 3-letniego w tych krajach zboża poszły w górę, to też znacznie rozszerzono tam uprawę wszelkich zbóż. Ale wystarczy jeden duży urodzaj, aby ceny się załamały. Jak wyjdzie na tym ten rolnik, który zarzuci hodowlę, nie trzeba się szeroko rozwodzić. Hodowla pozwala nam nie tylko zużytkować pasze, które trudno spieniężyć, ale przede wszystkim zabezpiecza nas przed stratami z powodu spadku cen zboża.

Każdy rolnik po spokojnym zastanowieniu się zrozumie, że hodowla zapewnia nam duże korzyści, zarówno przez otrzymywany obornik, jak ze sprzedaży takich produktów, jak przede wszystkim mleka. Rolnicy zachodnio-europejscy gospodarstwa swe nastawili niemal wyłącznie na hodowlę, rozszerzyli uprawę roślin pastewnych, powiększyli swe łąki i pastwiska. W rezultacie utrzymali produkcję zbożową na wysokim poziomie, ponieważ plon z 1 ha mają przeszło 2 razy większy niż u nas. Musimy się na nich wzorować. Mając dużo własnej taniej paszy łatwo przetrzymamy chwilowy spadek cen.

Nieuzasadnione alarmy.

Przed paru dniami w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. odbyła się konferencja, której przedmiotem było wyjaśnienie, czy w kraju naszym są zapasy zboża, czy też grozi nam ich brak, jaki jest stan zasiewów i czy są możliwości ich poprawy. Jak wiadomo, skutkiem alarmów, głównie rozpowszechnianych przez właścicieli młynów, zaczęto mówić o braku zboża, o konieczności bodaj dowozu z zagranicy. Było by to oczywiście z wielką szkodą dla całego naszego życia gospodarczego.

Po dokładnym zbadaniu tej sprawy okazało się, że alarmy o grożącym Polsce braku zboża są nieuzasadnione. Ostatnie zbiory były wprawdzie blisko o $1^1/_2$ mil. kwintali mniejsze, ale wobec wstrzymania wywozu zbóż zagranicę dotychczas wywieziono o $2^1/_2$ mil. kwintali mniej, niż w roku poprzednim. Jeżeli zestawimy te dwie liczby, to się przekonamy, że w Polsce powinno być o 1 milion kwintali więcej niż w roku ubiegłym. Inaczej mówiąc, nie powinniśmy odczuwać braku zboża, gdyby nawet ludność wiejska, w ubiegłych latach kryzysu odżywiająca się bardzo skromnie, chciała przeznaczyć na własne spożycie zboża więcej niż dotychczas.

Wypływają stąd pewne wnioski, na które rolnictwo nasze powinno zwrócić baczną uwagę. Pod wpływem cen zboża rolnicy zaczęli zarzucać uprawę innych ziemiopłodów, a nawet gorzej żywić hodowane zwierzęta, byle tylko mieć jak najwięcej zboża do sprzedania Wielu liczy na to, że gdy zboża w kraju zabraknie, to ceny jeszcze więcej pójdą w górę. Wyżej przytoczone liczby są dowodem, że rachuby te mogą zawieść w zupełności. Również mogą się omylić ci co sądzą, że skutkiem szkód, wyrządzanych w oziminach przez mrozy tegorocznej zimy, urodzaj może być bardzo zły. Trzeba przyznać, że według nadchodzących z różnych okolic kraju wiadomości zasiewy przedstawiają się na ogół nieszczególnie. Rzecz przy tym ciekawa — oto zaszkodziły zasiewom nie tyle styczniowe mrozy, pomimo braku okrywy śniegowej, ile zimne i ostre wiatry już w marcu. Rośliny, zwłaszcza późno zasiane, a więc niedostatecznie zakorzenione, zostały wręcz wydarte z ziemi i dużo ich wyginęło.

Czy jednak stąd należy sądzić na pewno, że zbiory będą małe, nie wystarczające na potrzeby kraju? Czy na tym można opierać nadzieje na wysokie ceny? Chyba nie. W ciągu paru dni kwietnia zasiewy zaczęły się wyraźnie poprawiać. Przy sprzyjającym przebiegu pogody rośliny niewątpliwie się wzmocnią i plon mogą wydać zupełnie normalny. Naszymi zbożami ozimymi są głównie żyto i pszenica, odznaczające się dużą zdolnością krzewienia się zarówno w jesieni, jak na wiosnę. Byle tylko

gleba zawierała składniki pokarmowe w dostatecznej ilości, to można liczyć na to, że nawet rzadko rozmieszczane rośliny po rozkrzewieniu się wydadzą plon dobry.

Trzeba więc zwrócić baczną uwagę na zasoby nawozowe naszej gleby. Każdy rolnik wie, w jakim stanowisku zasiana została ozimina, dalej czy bliżej od obornika, po strączkowych lub koniczynie, czy po innych mniej dobrych przedplonach. Zdaje się jednak, że nie omylimy się, gdy powiemy, iż nawet w najlepszym stanowisku osłabione i przerzedzone zbytnio rośliny będą wymagały pomocy rolnika, to znaczy zasilania jakimkolwiek sztucznym nawozem azotowym. Na wiosnę rośliny rozwijają się szybko, nawóz sztuczny powinien być taki, aby łatwo się rozkładał, gdyż tylko wtedy rośliny z niego skorzystają. Gdy nawóz rozkłada się zbyt wolno, to zboża przed kłoszeniem nie zdążą go wyzyskać, a po wykłoszeniu, jak wiadomo, pokarmów już prawie nie pobierają. Najodpowiedniejszą więc dla tego celu będzie saletra sodowa lub wapniowa, albo też saletrzak lub nitrofos.

Przy sposobności parę słów trzeba powiedzieć o innego rodzaju alarmach, mianowicie o rzekomym braku nawozów azotowych krajowej produkcji. W ogóle w związku z położeniem naszej produkcji zbożowej i zwierzęcej szerzą się niepokojące pogłoski, które wyprowadzają rolników ze spokoju i równowagi. O alarmach z powodu grożącego nam braku zboża już mówiliśmy. Równie nieuzasadnione są pogłoski o braku nawozów azotowych. Produkcja krajowa tych nawozów jest zupełnie wystarczająca na potrzeby rolnictwa i o braku ich mowy nie ma. Zabraknie może saletry wapniowej, ale można ją z powodzeniem zastąpić saletrą sodową, a na oziminy również saletrzakiem. Rolnik nie powinien wierzyć alarmom i fałszywym pogłoskom, szerzonym przez spekulantów, polujących na zyski w zamieszaniu. Niech rolnik robi swoje, niech pamięta przede wszystkim o inwentarzu żywym, niech zbytnio nie liczy na zboża, niech nie zaniedbuje innych upraw, a przekona się rychło, że alarmy były bezpodstawne, że były to tylko „strachy na lachy“, obliczone na naiwnych.

Odpowiedzi Redakcji.

W.P. A. Gieżyński z Osiecka.

Na zapytanie WPana:

„Czy po przeklasyfikowaniu gruntów wioskowych, lub folwarcznych, po obniżeniu podatków przez komisje klasyfikacyjne nadpłacone podatki tak zwane wyrównawcze gminne powinny być wioskom zwrócone, czy też nie? Skarbowość zwraca, a gmina nie chce, a zdaje się, że to jest objęte ustawą i gmina powinna zwrócić“.

Odpowiadamy:

Gminny podatek wyrównawczy jest ustalony w ten sposób, że ogólna suma tego podatku w gminie równa się niedoborowi (deficytowi) ustalonemu na podstawie porównania dochodów i rozchodów zwyczajnych gminy, po wykorzystaniu wszystkich innych źródeł dochodowych ustawowo przewidzianych. Rozdział tak ustalonego „kontyngentu“ podatku wyrównawczego pomiędzy poszczególnych płatników następuje proporcjonalnie do wymiaru (bez progresji i degresji) państwowego podatku gruntowego. Innego związku między tymi podatkami nie ma.

Przy tym systemie wymiaru wszelkie zmiany wstecz, ewent. zwroty podatku wyrównawczego w ustalonej już wysokości tego podatku dla poszczególnych płatników pociągnęłyby za sobą poważne komplikacje, gdyż gmina musi w każdym razie wydać globalną sumę tego podatku równą niedoborowi; po obniżeniu jednemu płatnikowi podatku musiałaby innym podnieść, przyczym w wypadku wzięcia za podstawę innego wymiaru państwowego podatku gruntowego wszystkie dotychczasowe obliczenia musiałaby zmienić.

Zmiany w wymiarze podatku wyrównawczego muszą być przeprowadzone w zasadzie z początkiem tego roku budżetowego, w którym płatnik uzyskał zmianę w wymiarze państw. pod. gruntowego. W każdym razie należy urząd gminny zawsze zawiadomić o tym, że się złożyło podanie do urzędu skarbowego o zmianę wymiaru państw. podatku gruntowego, co gmina przy wymiarze podatku wyrównawczego winna wziąć pod uwagę. W ostatecznym razie wymiar gminnego podatku wyrównawczego należy zaskarżyć w terminie do dni 14 od dnia otrzymania nakazu płatniczego. W razie zaniechania obu tych środków podatek wyrównawczy płacić należy w tej wysokości jaki został wymierzony .

Czasopisma „Bank“, „Biuletyn Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie“, „Drogi Polski“, „Polska Gospodarcza“, „Przegląd Gospodarczy“ i „Życie Rolnicze“ wznowiły wydawnictwo

„Prasy Gospodarczej“

dwutygodniowego biuletynu bibliograficznego.

Zawiadamiamy o tym P.P. Prenumeratorów „Życia Rolniczego“. Prosimy tych, którzy zechcą otrzymywać „Prasę Gospodarczą“ jako dodatek do „Życia Rolniczego“, by zechcieli zawiadomić administrację naszego pisma.

Dodatkowa prenumerata za „Prasę Gospodarczą“ dla prenumeratorów „Życia Rolniczego“ wynosi 1 zł. kwartalnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*